Nr. 186. Lwów — Czwartek dnia 17 Sierpnia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ ina też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstadte 2, A. Oppelik Grunangergasse 12. M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Potrzeba polskiego seminaryum nauczycielskiego na Śląsku.

Spodziewaliśmy się, że równocześnie z utworzeniem czeskiego seminaryum nauczycielskiego na Śląsku utworzy rząd polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie.

Jak dalece na polu szkolnictwa na Śląsku jesteśmy pokrzywdzeni, powtarzać zbyteczne.

Na 220.472 Polaków na Śląsku mają Polacy tylko jedno gimnazyum panstwowe w Cieszynie, nie mają natomiast ani jednej szkoły realnej, ani jednego seminaryum nauczycielskiego polskiego na Śląsku, jedynie tylko otwarto zeszłego roku klasy paralelne.

Niemieckiej ludności na Śląsku jest nie o wiele więcej, bo 296.571 a mimo to mają Niemcy na Śląsku:

5 gimnazyów państwowych,
4 państwowe szkoły realne,
4 państwowe szkoły fachowe,
2 seminarya nauczycielskie.

Nie zazdrościmy wcale środków do nauki żadnemu narodowi, ani nie pragniemy Niemcom ich ujmować, nie robimy bowiem nigdy drugim tego, co nam nie miłe, mamy jednak słuszne prawo żądać, aby i nas równomiernie traktowano.

Czechów jest na Śląsku 146.265, mają też 1 gimnazyum państwowe i otrzymali w r. b. 1 seminaryum nauczycielskie.

W stosunku do Niemców przeto traktowani niekorzystnie, w stosunku do Polaków o tyle korzystniej, że otrzymali samodzielne seminaryum, a Polacy jedynie tylko paralelne klasy.

W sprawie rzeczonych klas paralelnych doniosła *N. fr. Presse* 6 sierpnia, że rada szkolna śląska przedłoży rządowi w ciągu zimowego kursu w tej mierze wnioski.

Doniesienie to bynajmniej nas nie uspakaja, znanem jest bowiem nieżyczliwe usposobienie śląskiej rady szkolnej krajowej dla polskiej narodowości.

O ile nam wiadomo, dał JE. pan minister prezydent br. Gautsch Polakom ze Śląska:

1) Stanowczą odpowiedź, wedle której klasa paralelna polska na drugim roku w Cieszynie będzie z pewnością otwartą.

2) Nie dał jednak stanowczej odpowiedzi w sprawie otworzenia pierwszej polskiej klasy paralelnej przy seminaryum cieszyńskiem, ale odpowiedział, że musi się wprzód porozumieć z ministrem oświaty.

3) Nie dał również odpowiedzi na zapytanie, kiedy Polacy na Śląsku otrzymają samodzielne seminaryum?

Jeżeli odpowiedź już w tej mierze nadeszła, wdzięczni będziemy, jeśli nas ze Śląska o tem uwiadomią. Jeśli jednak nie nadeszła, jest obowiązkiem zarówno Polaków na Śląsku, jak i Koła polskiego zabezpieczyć:

1) w pierwszej linii otwarcie nietylko zapewnionej już drugiej klasy, ale i pierwszej polskiej klasy równoległej w seminaryum cieszyńskiem.

2) otrzymać zapewnienie w sprawie otwarcia samodzielnego polskiego seminaryum.

Dodać do tego jeszcze wypada, że otwarcie czeskiego seminaryum w Polskiej Ostrawie może być ze strony Niemców wynikiem chęci wywołania sporów pomiędzy Polakami a Czechami. Niejednokrotnie bowiem na Śląsku prowadzili Niemcy politykę pod hasłem divide et impera. W samej Polskiej Ostrawie liczba Polaków jest w stosunku do Czechów niezbyt liczną, jest Polaków około 1500 do 2000. Jest jednak wielka liczba Polaków w okolicy Polskiej Ostrawy. Mamy nadzieję, że Polacy sporów sąsiedzkich tak z Czechami, jak i z Niemcami unikać będą, upominając się równocześnie w sposób godny i poważny o swoje prawa.

Spory sąsiedzkie sprawie tej bowiem nic nie pomogą, a mogą ją niepotrzebnie rozognić.

Sprawa upaństwowienia polskiego gimnazyum toczyła się bardzo długo, rząd hr. Thuna zwlekał bowiem ze stanowczą odpowiedzią, a potem rządy uparły się upaństwowić polskie gimnazyum dopiero po ukończeniu 8 ej klasy przez uczniów. Przez długi czas musiało się też Koło zadowalniać obietnicą, której rząd punktualnie dotrzymał, starania jednak pochłonęły wiele czasu i wymagały odsunięcia na drugi plan wielu innych uprawnionych żądań Koła w celu przeprowadzenia tego jednego.

Z rządem barona Gautscha łączą nas dobre stosunki, pewni też jesteśmy, że baron Gautsch nie dopuści do tego, ażeby sprawa założenia polskiego seminaryum na Śląsku miała stać się węzłem morskim, i że w celu uniknienia zaniepokojenia opinii, które jest niepożądanem, złoży oświadczenie:

1) w pierwszym rzędzie w sprawie otwarcia paralelnej klasy na pierwszym roku w seminaryum cieszyńskiem,

2) w drugim w sprawie terminu otwarcia polskiego seminaryum na Śląsku jasne stanowcze a pomyślne oświadczenie.

Położenie w Królestwie.

Warszawa 14 sierpnia.

Po krótkotrwałym okresie względnego uspokojenia się umysłów, kiedy zdawać się mogło, że zaczynamy powoli wracać do jakiej takiej równowagi, wypadki ostatniej chwili dowiodły, że obecny stan, w jakim znajduje się cały kraj, a w szczególności Warszawa, jest w dalszym ciągu stanem ogólnego rozprzężenia stosunków.

Świadczą o tem ciągłe bezrobocia w fabrykach i warsztatach rzemieślniczych, które dziś po to tylko się kończą, aby jutro wybuchnąć z nową siłą bez żadnej widocznej przyczyny, bez żadnego poważniej umotywowanego powodu. Coraz bardziej widocznem się staje, że agitatorom i kierownikom chodzi w danym wypadku nie o przeprowadzenie pewnych żądań robotniczych na gruncie ekonomicznym, lecz o wytworzenie stałego fermentu i zamieszania w stosunkach pracowników z pracodawcami Na tej drodze nie cofają się oni nawet przed krwawymi zamachami terrorystycznymi. Wczoraj zamachy te były skierowane przeciwko policyi dziś ofiarami skrytobójczych zamachów padają już pracodawcy i ci z robotników, którzy usiłują opierać się woli i rozkazom tajnych komitetów. Dzięki zupełnej, wprost bezprzykładnej bezwładności i apatyi władzy, dzięki anarchii, jaka panuje zarówno u dołu, jak i u góry, sprawcy zamachów cieszą się bezkarnością. W biały dzień, na jednej z najludniejszych ulic Warszawy, w uczęszczanej licznie restauracyi zamordowano niedawno kelnera, a przed kilku dniami dwóch robotników, wtargnąwszy do prywatnego mieszkania jednego z urzędników fabryki Lilpopa i Raua, celnymi strzałami z rewolwerów położyli go trupem na miejscu. Codziennie niemal czytamy w gazetach, jak w traktyerniach, uczęszczanych przez ludność robotniczą, odgrywają się sceny, zbliżone treścią do powyżej opisanych; do stolika, przy którym siedzi kilka osób, podchodzą jacyś nieznajomi ludzie, rozlegają się strzały rewolwerowe, na miejscu zbrodni pozostają trupy lub ciężko ranni, a sprawcy morderstwa, dokonawszy krwawego czynu, odchodzą najspokojniej, przez nikogo nie zaczepiani.

Bezpieczeństwo publiczne w Warszawie już nie istnieje: dość powiedzieć, że każdego stójkowego na ulicy pilnuje od pewnego czasu dwóch żołnierzy z bagnetami. Widok to niebywały i w swoim rodzaju jedyny! Pomimo tego zamachy na policyantów są stale na porządku dziennym, a zamachy te odbywają się najczęściej wówczas, gdy stójkowy, zluzowany ze swego posterunku, wraca do domu, lub kiedy rewirowy obchodzi swój rewir.

Na prowincyi znowu mieliśmy szereg napadów na kasy powiatowe, przyczem niektóre z nich przypominały wprost zbrojne wyprawy zorganizowane. Dom, w którym mieści się kasa, otoczono specyalnym kordonem, wchodzono do wnętrza, mordowano urzędników i woźnych, zabierano pieniądze, poczem cofano się w porządku, podtrzymując gęsty ogień z rewolwerów dla osłonięcia odwrotu. W kilku wypadkach napadnięci probowali się bronić, ale wszędzie musieli uledz przeważającej liczbie napastników, którzy unosili z pobojowiska swoich zabitych i rannych. O wykryciu sprawców takich napadów nic jeszcze dotychczas nie słychać, chociaż nie ulega kwestyi, że władza nie omieszkałaby pochwalić się w tym wypadku.

Z drugiej strony wśród robotników, terroryzowanych przez tajne komitety i wyzyskiwanych przez niesumiennych agitatorów, zaczyna budzić się pewna odporność, przybierająca w wielu wypadkach charakter nienawiści i zemsty względem tych, ktorzy ich do ścisłego bezrobocia namawiają. Swieżo mieliśmy tu w Warszawie następujący fakt charakterystyczny.

Do robotników, zajętych układaniem bruku drewnianego, zbliżył się nieznajomy mężczyzna, wzywając ich do porzucenia roboty, a gdy jedna z kobiet, która przyniosła obiad mężowi, zaczęła mu za to wymyślać, zamierzył się na nią nożem. Obecni rzucili się na agitatora, ktory uciekając schronił się do sąsiedniego domu, tu go dopędzono i zarąbano siekierami, pastwiąc się już nawet nad trupem, tak, że cała głowa zabitego przedstawiała bezkształtną krwawą masę. A działo się to wszystko o godzinie dwunastej w południe przed kościołem ewangielickim w jednej z najruchliwszych dzielnic.

Niemniej częstymi są wypadki tak zwanych sądów doraźnych, które od czasu pamiętnych masowych rozpraw z sutenerami są dzisiaj w Warszawie na porządku dziennym Ofiarami padają tu najczęściej znani złodzieje zawodowi, korzystający do dzisiaj z bezkarności, dzięki opłacaniu się policyi; dla takich ludzi tłum jest bez litości, a giną oni najczęściej pod uderzeniami kijów z ręki rozbestwionego tłumu, w obec licznie zebranej gromady gapiów ulicznych.

Zdziczenie moralne niższych warstw społecznych zaczyna przybierać u nas w Warszawie rozmiary wprost przerażające. Z jednej strony rząd zrobił wszystko, co w jego mocy leżało, aby zdeprawować sfery ludowe, uniemożliwiając wszelką pracę kulturalną nad ludem i dla ludu, z drugiej zaś socyaliści nie zaniedbali wyzyskać odpowiednio stworzonej przez rząd sytuacyi. Do tego dochodzi jeszcze kwestya żydowska. Żywiołem, wśród którego największą popularnością cieszą się hasła przewrotowe, są dzisiaj żydzi. Na czele ruchu rewolucyjnego wsród żydow stoi t. zw „Bund“, działający w scisłem porozumieniu z oganizacyami żydowskiemi w césarstwie i od tych organizacyj odbierający rozkazy. W szerokich masach żydowskich „Bund“ zaprowadził terroryzm, bezwzględnością swoją przewyższający o niebo całe terroryzm, utrzymywany przez organizacye socyalistyczne wśród ludności polskiej. Aczkolwiek „Bund“ jest organizacyą czysto żydowską, wichrzenia jego dają się silnie we znaki ludności chrześcijańskiej, która rozumie dobrze, że celem „Bundu“ jest wywalczenie dla żydów praw politycznych i wolności zamieszkiwania w obrębie całego państwa rosyjskiego a jednym ze środków, prowadzących do tego celu — jak największe zdezorganizowanie dzisiejszego stanu rzeczy i zmuszenie rządu drogą powszechnego bojkotu do ustępstw w tym kierunku.

Obawiać się przeto należy, że ludność chrześcijańska, której rękami chcieliby żydzi wyciągać dla siebie kasztany z ognia, doprowadzona do rozpaczy ustawicznem wichrzeniem „Bundu“, z nieświadomością czynu, cechującą każde żywiołowe wystąpienie tłumu, może rzucić się na ludność żydowską. Przy tej sposobności dostanie się z pewnością i socyalistom, a właściwie agitatorom i kierownikom ruchu socyalistycznego wśród mas robotniczych, a do ewentualnego pogromu „Bundu“ przystąpią z pewnością prawowierni chassydzi, dziś już z trudnością znoszący terroryzm wolnomyślnych achtesów. Tym sposobem Warszawa i miasta nasze mogą stać się w niedługim czasie widownią rozruchów antyżydowskich z jednej, a walki bratobójczej wśród samej ludności chrześcijańskiej z drugiej strony, gdyż rozpasane namiętności nie długo w karbach utrzymać się dadzą.

Że obawy te nie są nieuzasadnionemi, świadczy chociażby świeży numer „Pochodni“, organu Związku Robotników Narodowych, wzywający wcale niedwuznacznie robotników polskich do zorganizowania się dla dania należytego odporu agitacyi żydowskiej. (*l*).

Listy z Warszawy.

(Kor. *Gaz. Nar.*)

Warszawa 14 sierpnia.

(Tendencyjne wieści prasy żydowsko-hakatystycznej. — Sprawa języka polskiego na kolejach. — Podpalenie magazynów kolejowych. — Zamach na Meyera. — Gospodarka rosyjska na kolejach. — Względny spokój).

Przestrzedz raz jeszcze należy przed rozmaitemi przesadzonemi wieściami, kolportowanemi głównie przez żydowsko hakatystyczną prasę, zwłaszcza berlińską, choć w pewnej części i wiedeńską. Organom tym zależy, z łatwych do zrozumienia pobudek, aby wszystko, co dotyczy Rosyi, szczególnie zaś Krolestwa Polskiego, przedstawić w jak najczarniejszych kolorach. Tendencya ta pozostaje niewątpliwie w związku z wszelkiemi agitacyami żydowskich stowarzyszeń socyalistycznych i anarchicznych, jakie u nas tak silnie do zamącenia stosunków się przyczyniają

Do takich wieści przesadzonych należą telegramy, zawiadamiające o mającym wybuchnąć lub nawet już rozpoczętym strajku powszechnym na kolejach całego Krolestwa Polskiego albo i dalszych. Motywu do tego dostarczają zajścia na kolei warszawsko-wiedeńskiej i ciągle niezałatwiony tamże spór o język polski. Dotychczas spór nie wyszedł poza sprawy wewnętrzno-biurowe. Urzędnicy, opierając się na wyraźnem postanowieniu komitetu ministrów i na tem, że kolej ta jest instytucyą prywatną, postanowili wytrwać nadal w oporze, wszelkie sprawy biurowe załatwiać bądź w polskim, bądź w polskim i rosyjskim języku i odczekać wyroku ostatniej instancyi, gdyż tylko drogą apelacyi do komitetu ministrów i senatu sprawa może ostatecznie zostać załatwioną. Zresztą żadnych innych awantur tam nie ma, ani się na nie zanosi.

Trwożącym pogłoskom służyły również za pożądaną podstawę dwa fakty: usiłowanie podpalenia magazynów na kolei warszawsko-petersburskiej, oraz zamach śmiertelny na naczelnika wydziału mechanicznego von Meyera na kolei nadwiślańskiej.

Nawiasem mówiąc, zamordowany naczelnik był jedną z najbardziej znienawidzonych kreatur rządowych na tej kolei. Zresztą cały zarząd tejże instytucyi, od czasu, kiedy ją coraz bardziej zrusyfikowano, zażywa jak najgorszej opinii. Naczelnicy wydziałów grają zupełnie rolę naczelników cyrkułów policyjnych, a w danym razie chętni są do wszelkiego rodzaju łapowek. Przykład ten idzie zgóry, t. j. od samej dyrekcyi. Głośną była niedawno sprawa o wydzierżawienie lokalu na biura tej kolei. Wynajęto w tym celu 3 i 4 piętro w domu, gdzie na dole mieszczą się różne handle żydowskie, za kolosalną sumę 50 tysięcy rs. Wiadomo wszystkim, kto się dzieli zyskiem za to komorne z właścicielami domu, co nie przeszkadza, że komisya, w sprawie tej z Petersburga przybyła znalazła wszystko w porządku a cenę uznała za umiarkowaną. W ogóle na kolei tej panuje typowa gospodarka rosyjska.

Ale niema dotąd mowy o generalnym strajku wszystkich dróg żelaznych, coby się tak podobało prasie żydowskiej z Berlina i Wiednia. Dziwić się tylko należy, że polska prasa zakordonowa równie skwapliwie, jak bezkrytycznie wszystkie te wiadomości powtarza.

Przeciwnie, chwilowo, pomimo tylu najróżniejszych zapowiedzi, mamy względny spokój, przerywany tylko napadami na policyę lub „sądami doraźnymi“. Jednakże wobec pomięszania pojęć trudno zapewnić, że stan jest trwałym. Jedno tylko skonstatować można, że zawód co do „odłożenia“ konstytucyi nie zrobił u nas żadnego prawie wrażenia.

Michał.

Zjazd ces. Franciszka Józefa I z królem Edwardem VII.

Wczoraj złożył król angielski Edward wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Ischlu. Szczegóły podajemy w telegramach.

Zjazdowi temu dwu sędziwych monarchów nie należy przypisywać żadnego szczególnego znaczenia politycznego. Można nawet stwierdzić, że starano się wyraźnie o to, by spotkanie to miało charakter i było wyrazem osobistej przyjaźni obu władców. Szczególniej przemawia za tem okoliczność, że monarchom nie towarzyszyli ministrowie. Nawet minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, który przebywał w Ischlu, przed przybyciem króla Edwarda opuścił tę miejscowość.

Jest to zresztą dość zrozumiałe, gdyż w całym szeregu spraw politycznych, ktore umysły obu monarchów zaprzątają w dobie obecnej, nie ma może ani jednej wspólnej Austryi i Anglii sprawy. Odwiedziny króla Edwarda na zamku w Ischlu są tylko nowym dowodem czci i poważania, jakiem się cesarz austryacki w całej Europie cieszy, a zwłaszcza w Wielkiej Brytanii. Uczuciom tym dawały niejednokrotnie wyraz artykuły prasy angielskiej a nie ulega wątpliwości, że i król angielski uczucia to podziela. Bo i w poprzednim roku spotkał się on z cesarzem Franciszkiem Józefem a i teraz nie zaniedbał skorzystać ze sposobności, by w drodze do wód Marienbadzkich, uscisnąć dłoń cesarza A jest to tem bardziej podniesienia godnem, że cesarz, jako w latach podeszły, nie może podejmować dalszych podróży i nie może oddać wizyty królowi angielskiemu. Mimo to spieszy władca Anglii ponownie w góry Austryi, mając do tego może jeszcze szczególny powód a jest nim siedmdziesiąta piąta rocznica urodzin cesarza Franciszka Józefa, przypadająca za dni kilka.

Mimo to wszystko, mimo, że zjazd ten nosi wybitną cechę prywatnego spotkania się, na osobistej przyjaźni opartego, ma on jednak pewną wartość polityczną, a to z tego powodu, że nie nastąpił tymi dniami inny zjazd, o którym wiele mówiono, którego ogólnie się spodziewano. Król angielski miał przejeżdżać i przejeżdżał istotnie przez Niemcy Od kilku więc tygodni mówiono, że przy tej sposobności nastąpi spotkanie się króla Edwarda z „kuzynkiem“ Wilhelmem II. Sfery polityczne wyrażały nadzieję, że w ten sposób załagodzi się wreszcie pewne roznamiętnienie, jakie w ostatnich czasach było widoczne w artykułach prasy obu państw odnośnie do stosunków angielsko niemieckich. W rzeczywistości bowiem mało było podstawy pozytywnej do tak ostrego tonu. Mówiło się wprawdzie o naprężonych stosunkach, o pewnych powikłaniach i wątpliwościach, ale nie było konkretnej trudności w wzajemnych stosunkach, ktore też pod względem zewnętrznym były zupełnie *correct*. Spotkanie się zaś obu monarchów byłoby zapewne — jak z żalem piszą niemieckie gazety — położyło koniec pewnemu wzajemnemu niedowierzaniu, byłoby może doprowadziło do porozumienia się. Nic dziwnego więc, że o niem tyle mówiono, że go tak wyczekiwano. Stało się jednak inaczej, król Edward odwiedził alianta cesarza Wilhelma II., z samym Wilhelmem jednak nie chciał się widzieć.

Główną rolę odgrywa tu niewątpliwie przypadkowy zbieg okoliczności i trudno przypuszczać, by to było wynikiem politycznych obliczeń. Niemniej jednak, skoro ewentualność spotkania się była przedmiotem publicznych roztrząsań, to obecnie, gdy ta ewentualność upadła, odnowią się świeże zawiści, ponowią pewne wrogie głosy. Wykluczyć zaś należy, by wywołanie czy podniecenie rozdrażnienia leżało w intencyi Edwarda VII. Wszak jest on gorliwym i szczerym zwolenni-

---

7

Znakomitości

szkic z życia

przez

M. P.

(Ciąg dalszy.)

— A może by go tak na weterynaryę oddać jako hospitanta — rozpoczął pewnego wieczoru pan Tomasz, potarł łysinę i dodał — kto wie, czy w tym zawodzie nie znajdzie jakiego uroku, zamiłowania lub też dyabli wiedzą czego? Jak myślisz żono? *Was meinst du? Was glaubst du?* — kończył, jak zawsze, w ważniejszych chwilach życia językiem Germanów.

Wszelako poczciwa pani Tekla w odpowiedzi pociągnęła tylko nosem i machnęła ręką niechętnie, a pan Tomasz spostrzegł się, że nie trafił w sedno.

— Więc czyby nie coś innego, podobno marynarka w takich, jak nasz wypadkach, bardzo zalecaną bywa, inni zas wspominają o szkołach rolniczych, a jeszcze niektórzy — tu pan Tomasz jakby przelękniony sam głos zniżył — o aktorskim zawodzie przebąkują Cóż o tem sądzisz Teklo, *lasse dich hören*?

Wyczekiwany skutek i tym razem zawiódł w zupełności.

Już sama wzmianka o marynarce, być może z powodu pewnej styczności z wodą, wywołała u poczciwej matki obfity potok łez. Grozę tę zaś spotęgowało jeszcze bardziej przypomnienie opisu jakiejś katastrofy morskiej, kiedyś przed laty przeczytanego, której wizerunek, co prawda bogato przez muchy poplamiony, zdobił dotychczas ściany saloniku państwa Trąbczyńskich.

— Nie, o marynarce ani słyszeć nie mogę — zawołała zacna pani Tekla — szkoły rolnicze, to zawód ekonomski, również wcale nie odpowiedni dla aptekarskiego syna, bo gdzie ekonom, a gdzie aptekarz — powtarzała po kilkakroć z urazą w głosie, zas co do powołania scenicznego to ten nie doczekał się nawet pospolitej wzmianki.

Jakoż nagle a niespodziewanie (kobiety chociażby najpotulniejsze zdobywają się czasami na zadziwiające niespodzianki) wystąpiła ona z własnem i nad podziw stanowczym pomysłem.

— Dla takiego, jak nasz Dolcio, chłoptasia — rzekła — jeżeli już koniecznie za młodu pracować mu niby wypada, najlepszą byłaby służba przy finansach, poczcie lub kolei.

— *K. k. Finanz, respective Post-Telegraphen — oder Eisenbahn Wesen* — dorzucił pan Tomasz, będący już teraz stale w poważnym nastroju.

Co mówiąc, uśmiechnął się nawet wcale życzliwie

— Hm... hm.. myśl nie zła, prawdziwie nie najgorsza — zamruczał — przy finansach taki sobie nie byle kto, lecz z Trąbczyc Trąbczyński, nie zawsze się zdarzy, będą go więc szanować, zaś przy poczcie lub telegrafie wielkiej filozofii znowu nie potrzeba, napisze się recepis taki lub owaki, a reszta furda.

— Tak jest — dodał głośno, puścił z cybucha na znak dobrego humoru gęsty kłąb dymu jak z lokomotywy i dorzucił jeszcze po dwakroć.

— Furda... Furda.

Sprawa poczęła przybierać obrot o wiele weselszy, aniżeli się na to z początku zanosiło. Nie każdy mędrcem lub uczonym być musi — pocieszał samego siebie pan Tomasz, a często o wiele pożyteczniejszym bywa dobry respicyent gorzelniany, jak lichy profesor uniwersytetu.

Natomiast pani Tekla pojmowała w głębi duszy zgoła odmiennie całą ową naradę rodzinną, aniżeli jej szanowny małżonek. Jej się wydawało jak zresztą często zbyt kochającym matkom się wydaje — iż młodzieniec tak pięknie zbudowany i z tak rozkosznym wąsikiem, jak jej Dolcio, właściwie nic nigdy w życiu robić nie powinien. Co najwyżej zatańczyc, gdzie się sposobność zdarzy, zabawić, jak młodość każe, a następnie we właściwej chwili bogatą panienkę do ołtarza zaprowadzić. Takim był sąd w tej mierze poczciwej pani Tekli, to też z pewną niechęcią wysłuchiwała ona wywodów swego małżonka, dzisiaj widocznie górnie nastrojonego.

— Każdy człowiek musi mieć zawód, pracować i poświęcać się na pożytek bliźnich — wołał pan Tomasz z olbrzymią siłą przekonania, zapewne właśnie dlatego, ponieważ sam od lat wielu już żadnego zajęcia nie miał. — Społeczeństwo wymaga od nas pracy, wytrwałości i ofiarności, — co mówiąc, zwymyślał emerytowany pan aptekarz większość ludzkości mianami darmozjadów, leniuchów i pieczeniarzy.

Dzieła tego dokonawszy, zapalił świeżą fajkę i przystąpił do bardziej przedmiotowych obmyślań planów przyszłości.

Rzecz w istocie przedstawiała niejakie trudności. Przedewszystkiem zawody w rachubę wchodzące, a zatem równie dobrze finanse, jak poczta, telegraf lub chociażby telefon, wymagały koniecznej znajomości języka niemieckiego, będącego ponadto, jak nam już wiadomo u samego pana Trąbczyńskiego w wielkiem poważaniu.

Tymczasem z Dolciem przedstawiała się w tej mierze sprawa nader krucho. W studyach filologicznych względnie najświetniejszymi jeszcze okazywały się postępy w łacinie, z tej bowiem bezsprzecznie bogatej mowy zapamiętał sobie nasz młodzian przynajmniej wyraz *servus*, którym wcale chętnie i często się posługiwał, z greki niestety i tego nabytku nie było; zaś w języku Germanów oprócz słów *Schnaps und Bier*, wymawianych nawet z przewybornym akcentem, wszelkie inne skarby gramatyki czy dyalektyki lekceważył on — być może, że z patryotyzmu — w zupełności.

Należało tedy koniecznie brakom powyższym skutecznie zaradzić, a srodkiem najrychlej do celu wiodącym zdawało się być przesiedlenie młodzieńca do miejscowości rdzennie niemieckiej, gdzieby przez obcowanie towarzyskie, a nie suchą tylko książkę, a zatem bez większych dla siebie przykrości, ów obcy język mógł sobie przyswoić.

(C. d. n.)

kiem pokoju europejskiego. Udowodnił on to swem stanowiskiem wobec mnóstwa zagadnień międzynarodowych, udowodnił zwłaszcza ostatnio pielęgnowaniem przyjaznych stosunków z Francyą. W wypadku ostatnim cała sprawa rozbiła się może o kwestyę, który z rządów miał dać inicyatywę do spotkania się swych monarchów. Można zresztą i wizytę Edwarda VII w Ischlu uważać za krok ku zbliżeniu się do Niemiec. Cesarz Franciszek Józef jest monarchą, którego umiłowanie pokoju nie ulega żadnej wątpliwości; jako nestor europejskich monarchów, cieszy się ogólną powagą: jest przyjacielem Niemiec, jest przyjacielem i Anglii. Zetknięcie się króla Edwarda z takim monarchą powinnoby się przyczynić do wyrównania stosunków angielsko-niemieckich.

Konferencya w Portsmouth.

Pessymistyczne obawy, jakiemi niemal cały świat był przejęty w chwili zbierania się konferencyi pokojowej w Portsmouth, zwolna się uspokajają. Obrady rozwijają się normalnie i postępują naprzód. Szczegóły z przebiegu obrad poniedziałkowych i wtorkowych zamieszczamy w rubryce telegramów. Tu stwierdzamy tylko, że dotąd nic nie zaszło, coby uniemożliwiało osiągnięcie pożądanego rezultatu. Wprawdzie w dwu najtrudniejszych punktach: odszkodowania wojennego i odstąpienia Sachalinu, nie osiągnęli jeszcze pełnomocnicy pokojowi porozumienia, ale też jeszcze właściwa dyskusya co do tych punktów przeprowadzoną nie została, a są pewne oznaki, wskazujące, że i co do tych punktów porozumienie jest możliwe.

Uderza, że Japończycy prowadzą tak rokowania, jakby je opóźniać lub jakby na czasie zyskać chcieli. W Ameryce i Anglii tłumaczą to ograniczonem pełnomocnictwem, jakie Komura posiada, trudnościami przy porozumiewaniu się za pośrednictwem szyfrowanych depesz z Tokio, wreszcie także powolnością, z jaką japoński aparat rządowy przy rozstrzyganiu najważniejszych spraw funkcyonuje. Wiadomo bowiem, że w Tokio, zanim zapadnie decyzya w sprawie „wojny i pokoju“, musi być zasięgnięta „rada starszych w narodzie“.

Zresztą Japonia zachowuje głębokie milczenie o szansach rokowań pokojowych. Także i pisma japońskie są bardzo ostrożne w wypowiadaniu swoich w tej mierze przypuszczeń, w przeciwieństwie do prasy rosyjskiej i anglo amerykańskiej Ta ostatnia pośrednio jest tylko interesowana wynikiem konferencyi i dlatego z lekkiem sercem może publikować dziś wiadomości, którym jutro zaprzeczy. Mimo to z zadowoleniem skonstatować można, że tak w Ameryce, jak i w Petersburgu uważają sytuacyę za rokującą najpiękniejsze nadzieje i spodziewają się zawarcia honorowego pokoju. Zawarcia tego pokoju nie można jednak spodziewać się w dniach najbliższych, skoro się zważy, że w Portsmouth rozpoczęła się właściwie dopiero introdukcya.

Przeciw śrubie podatkowej.

Od jednego z najpoważniejszych obywateli ziemi sanockiej otrzymujemy następujące pismo:

Sanok 5 sierpnia.

„Nadużycia podatkowe w ogólności — a cóż dopiero powiedzieć o podatku osobisto-dochodowym i jego wymiarze — są tak codzienne i powszechne, iż zająć powinne stałą rubrykę dziennikarską i poruszyć czynniki miarodajne i do ingerencyi powołane, aby w końcu hydrze łeb urwać i raz przecież kres położyć coraz głośniejszym a uzasadnionym żalom i narzekaniom.

Nie myślę kopii kruszyć w obronie podatku osobisto-dochodowego i jego ustanowienia. Żaden podatek do przyjemności życia się nie przyczynia a płaci się go o tyle niechętniej, gdy się nie otrzymuje w zamian tego, czego państwo za otrzymany podatek kontrybuentowi dostarczyć powinno.

Ale gorszy, niż podatek sam i jego ustanowienie, jest sposób wymiaru i traktowanie literze i duchowi ustawy przeciwne, które do jaknajgorszych doprowadza rezultatów i wywołuje coraz liczniejsze skargi na tendencye z góry kierowane i wychodzące.

Nie Stanisławów i Śniatyn tylko wyprowadza słuszne żale swoje, dając im wyraz właściwy. Nakazy płatnicze powiatu sanockiego sporo dostarczyłyby materyału do wykazania nadmiernego obciążania stron i nakładania bezwzględnych i nieugruntowanych ciężarów. Lecz nie na te trzy powiaty ogranicza się ta podatkowa zmora. — Zakreśla ona znacznie szersze koło, obejmując przeważną niewątpliwie część kraju — przez co przybiera ta sprawa cechę ogólnego znaczenia a zaradzenie temu staje się nagłą potrzebą krajową.

Nie usprawiedliwiam też wcale panów inspektorów podatkowych, którym główną przyczynę tego systemu przypisywać się zwykło, ale nie ich w pierwszej linii obwiniam, nie są oni bowiem głównymi i jedynymi sprawcami i winowajcami tego opłakanego systemu, gdyż są z góry inspirowani. Władza wyższa, zamiast karcić nadużycia, zamiast dążyć do naprawy stosunków i uchylać dowolność szykany i sekatury, tak często praktykowanych, daje im zupełną folgę i budzi w organach podwładnych wiarę i przekonanie, że kontrybuent jest lalką w ich ręku, którą dowolnie naciskać można a im wyższą kto do niej zastosuje śrubę, ten lepszego u wyższej władzy spodziewa się oka i poparcia i zwykle je znachodzi.

Nadużycia władz podatkowych były i będą — ale jeżeli się one wydarzają, powinny być sporadyczne i być krępowane, ale nie tak jak u nas w kraju się dzieje, przybierać cechę chroniczną i epidemiczną i coraz bardziej się szerzącą.

Zdawało się, że ustawa przez ustanowienie komisyj szacunkowych daje kontrybuentowi rękojmię i zabezpieczenie przed przeciąganiem struny i nakładaniem bezpodstawnego podatku. Tak dzieje się w krajach innych — tak dzieje się — ale niestety w niektórych tylko — powiatach kraju naszego, jak tego dowód dała komisya w Stanisławowie, która sobie zasłużyła na uznanie.

Lecz czyż takie zrozumienie mają inne komisye, które zostawiają czuwanie nad losami powiatu i jego opodatkowaniem panu inspektorowi a sami troszczą się najwyżej o własny podatek.

W ten też sposób, zamiast być murem i zaporą przeciw śrubie podatkowej stają się one raczej poplecznikami inspektorskich zapędów. Powie kto może: są przecież komisye apelacyjne i odwołania przeciw niesłusznym wyrokom. Zapewne Skład tych komisyj i spis ich członków zdawałby się rokować jak najlepsze nadzieje. Znachodzimy w nim bowiem czoło obywatelstwa krajowego i ludzi, którzy zwykle obowiązki swoje poważnie traktują. Tymczasem tak, jak komisye miejscowe zwykły spuszczać się na inspektora, tak znów komisye apelacyjne główną czynność powierzają referentowi i przy znacznej liczbie wnoszonych rekursów sprawy traktują pobieżnie, nie pomnąc, iż w ten sposób krzywdzą rekurenta samego, a nadto dają pochop i aprobatę nadużyciom instancyi pierwszej.

Jeżeli skład komisyi apelacyjnej budzićby powinien dobre nadzieje i widoki, to skład komisyj miejscowych zwykle mniej pomyślny przedstawia horoskop. Powiat sanocki naprzykład zalicza do grona komisyi swojej z wyjątkiem 5 obywateli niezawisłych samych prawie urzędników i żydów, więc elementy, prawie wyłącznie w rękach inspektora podatk. spoczywające.

Tak dzieje się i w innych powiatach, które skutki takiego składu boleśnie odczuwać muszą. Są wprawdzie także szczęśliwsze powiaty, jak przemyski, gdzie fasye traktowane są ustawowo i gdzie nie inspektor decyduje ale komisya, która się na inspektora nie ogląda, lecz własnym się kieruje zdaniem i przekonaniem. Gdzieindziej dzieje się jednak inaczej — fasye stają się tylko czczą tylko formalnością. Ustawa żąda uwzględnienia fasyi, a dozwala odmienne przyjmować daty wówczas, gdy one się dadzą udowodnić i znachodzą podstawę. U nas się nawet faktów, doknmentów i dowodów dostatecznych wcale nie uwzględnia „Palnąć go“ — to dewiza przyjęta i argument praktykowany i na takiej też argumentacyi opiera się nakaz płatniczy.

Ogólny więc i słuszny na te stosunki powstaje lament, któremu wyraz dać i naprawy się domagać mają obowiązek posłowie sejmowi; do nich też skierować należy apel przy zebraniach i sprawozdaniach poselskich, ku czemu *Gazeta Narodowa* w swym artykule pożądaną już dała inicyatywę. Ale i bez tej inicyatywy posłowie, szczególnie w obwodzie naszym, do obowiązku tego poczuwać się powinni o tyle więcej, że wyborcy przy różnych sposobnościach żalom swoim dawali wyraz“. *H—i.*

Kronika.

Lwów, dnia 16 sierpnia 1905.

Kalendarzyk

We czwartek 17 sierpnia Liberata B. — Gr. kat. 7 Otrok w Efez. — Kal. słow. Mirona św.
Wschód słońca 5·04, zachód 7·01.

W piątek 18 sierpnia Heleny ces. — Gr. kat. Ewsyhnia. — Kal. słow. Bronisławy.
Wschód słońca 5·05, zachód 6·59

W sobotę 19 sierpnia Benigny P. — Gr. kat. Preobr. Hosp. — Kal słow. Bolesława.
Wschód słońca 5·06, zachód 6·58.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania**. Cesarz nadał sekretarzom sądowym Michałowi Kozakiewiczowi i Józefowi Dzięgdzielewiczowi we Lwowie tytuł i charakter radców sądowych.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych Romualda Radwańskiego w Przeworsku dla Tarnowa i zastępcę prokuratora państwa dra Stan. Trzaskowskiego w Krakowie dla Krakowa.

Cesarz zamianował zastępcę dyrektora w powszechnym szpitalu we Wiedniu dra Eugeniusza Hofmokla, dyrektorem w etacie wiedeńskich zakładów dla chorych.

— **Przeniesienia**. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. i naczelnika sądu pow. we Frysztaku Stan. Dzikiewicza do Tarnowa.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł oficyała J. Józefa Zmarzlińskiego z Krakowa do Tarnowa, a kancelistę, M. Muszyńskiego z Tarnowa do Krakowa.

Kronika lwowska.

÷ **Z „odpustów“**. Dzięki pięknej pogodzie, jaka w dniu wczorajszym panowała, we wszystkich miejscach odpustowych w okolicy Lwowa zebrały się tysiące wiernych. Lwowianie podążyli przeważnie do Winnik, dokąd przybyła też ludność z okolicznych wsi. O 10 i pół odbyła się na cmentarzu przykościelnym uroczysta suma z kazaniem, popołudniu zaś nieszpory. Bardzo dużo osób ze Lwowa było też wczoraj w Milatynie. Obszerna świątynia nie mogła pomieścić tłumów pobożnych pątników, to też większa ich część została na placu przed kościołem. Po sumie i kazaniu część pątników wróciła pieszo do Lwowa, część zaś pociągiem kolejowym. W Hodowicach pod Lwowem, za rogatką grodecką, zebrało się też wiele ludzi, przeważała tam ludność włościańska. Wczoraj wrócili do Lwowa pątnicy z Kalwaryi Pacławskiej.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 17 bm. o 6 wieczór.

÷ **Organizacya dobroczynności we Lwowie.** Otrzymujemy list następujący: Wyczytawszy wiadomość o sankcyi ustawy, dozwalającej pobierać w gminie miasta Lwowa podatek dla ubogich od biletów teatralnych i innych widowisk, muszę wyrazić moją radość, że w ten sposób powiększają się fundusze na ulżenie nędzy, coraz bardziej rosnącej we Lwowie, której towarzystwa dobroczynne nie są w stanie podołać. Pieniądze z podatku tego pobierać będzie gmina miasta Lwowa, byłoby więc do życzenia, aby ten grosz, przeznaczony dla ubogich dostawał się rzeczywiście ubogim, czego dotychczasowy sposób rozdawnictwa nie daje żadnej gwarancyi Wiadomo, że świadectwo ubóstwa, podpisane przez proboszcza i komisaryat, dostać może każdy bez trudności, a takie świadectwo ubóstwa jest obecnie podstawą do oceny potrzeby wsparcia. Dotychczasowy sposób rozdawnictwa uznała rada miejska jednogłośnie przed 7 laty za nieodpowiedni i uchwaliła wtedy reorganizacyę dobroczynności publicznej. Uchwała ta do dziś nie doczekała się wykonania. Kraków później na wzór naszej uchwały zreorganizował dobroczynność publiczną, która od lat paru już funkcyonuje. Teraz publiczność, gdy osobny podatek płacić będzie dla ubogich, ma prawo domagać się od naszej rady miejskiej, aby przed siedmiu laty uchwalona reorganizacya dobroczynności publicznej na wzór istniejących urządzeń we wszystkich większych miastach europejskich weszła nareszcie w życie. Dr. Maksymilian Thullie, prezes Związku katol. tow. dobroczynnych.

÷ **Kronika policyjna**. P. J. Weissowi, inspicyentowi sceny „Colosseum“, skradziono z mieszkania dwa ubrania, buciki i parę drobiazgów, wartości około 100 kor.

Na „występy gościnne“ do Lwowa wybrali się z Żurawna trzej notowani złodzieje M. Jasiński, A. Kniazyk i M. Kaczałuba. Policya lwowska, zawiadomiona o ich odjeździe z Żurawna, poczyniła przygotowania na ich przyjęcie i umieszczenie w aresztach policyjnych.

Krwawa awantura miała miejsce dzisiejszej nocy w ulicy Źródlanej. W bójce, którą tam stoczono, zraniono ciężko nożem W. Płoszaja, zarobnika i dziewczynę lekkich obyczajów A. Kurdyszównę. Pomocy udzieliła im stacya ratunkowa, poczem odwieziono ich do szpitala.

Paweł Straka, leśnik, wniósł zażalenie do policyi na biuro pracy Birklego przy ulicy Szajnochy. Skarży się mianowicie p. Straka, że gdy w ubiegłym tygodniu zgłosił się w tem biurze o posadę leśnika, wyłudził od niego obecny tam młody człowiek, którego uważał za syna właściciela biura, a w każdym razie za pracownika tego biura, 4 korony i wziął od niego odpisy świadectw, obiecując mu wyrobienie posady i że następnie przyszedł do jego mieszkania, zapewniając, że posada jest i że może ją za dni parę objąć, przyczem znowu zażądał na wydatki 20 koron. Ponieważ p. Straka tyle przy sobie nie miał, dał mu 4 kor., obiecując resztę wręczyć przy podpisaniu kontraktu. W tym celu miał się z nim zobaczyć wieczór w kawiarni. Gdy jednak ani tego ani następnego dnia ów młody człowiek się nie zjawił, udał się p. Straka do biura przy ulicy Szajnochy, żądając wyjaśnienia. Na to wyparto się tam wszelkich stosunków z owym młodzieńcem, który ma się nazywać St. Bieńkowski, oraz oświadczono, że biuro nie ma na razie żadnej posady leśnika do obsadzenia.

Kronika krajowa.

Składnica pocztowa otwartą zostanie dnia 1 września w Radwanie do urzędu pocztowego w Dąbrowej.

W Zakopanem po przedstawieniu „Tkaczy“ Hauptmana, socyaliści odbyli poufne zgromadzenie, po którem, mimo późnej już nocy, odbyli pochód ze śpiewami po Krupówkach, gdzie hałasowali aż do świtu.

Z Krynicy. Lista gości kąpielowych, przybyłych do Krynicy do 9 bm. wykazuje osób 6026.

Z Rabki. Ósma lista gości kąpielowych, przybyłych do Rabki do 9 bm. wykazuje osób 2348.

W Rabce urządzili socyaliści wiec w sprawie szkoły w Królestwie, podobny do słynnego wiecu w Zakopanem. Zebrało się około 300 osób. Referował na znany ton p. Feldman i zaproponował uchwalenie rezolucyj tych samych, jakie powzięto w Zakopanem. Do uchwalenia ich jednak nie przyszło. Nad wezwaniem bowiem p. Feldmana, aby zbierano składki na szkoły w Królestwie i odsyłano je do komitetu zawiązanego w Zakopanem, rozwinęła się taka namiętna dyskusya, że znudzeni słuchacze rozeszli się, nie doczekawszy się jej końca. Pozostało około 30 osób, które uchwaliły wprawdzie zbierać składki w myśl propozycyi p. Feldmana, ale nie ulega wątpliwości, że ta uchwała wśród gości rabczańskich echa nie znajdzie. Składki z pewnością popłyną, ale odesłane będą pod należytym adresem a nie do komitetu socyalistów.

Samobójstwo. W Krakowie odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru Zdzisław Gabryelski, właściciel składu fortepianów. Przyczyną samobójstwa była długotrwająca choroba nerwowa.

Samobójstwo ucznia. We wsi Kowańcu pod Nowym Targiem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Kazimierz Bruliński, uczeń VII kl. szkoły realnej we Lwowie. Powodem miało być zdenerwowanie.

Ułaskawienie. Cesarz darował resztę kary trzem więźniom zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie, jednej w zakładzie dla kobiet we Lwowie, dwom w zakładzie dla mężczyzn w Wiśniczu i jednemu w Stanisławowie.

Kronika powszechna.

§ **Wiec kas chorych** w Wiedniu. Na wczorajszem posiedzeniu „wiecu kas chorych“ wybrano komisyę, mającą wręczyć rządowi uchwały wiecu wraz ze szczegółowemi objaśnieniami. Przyjęto wniosek delegata Vaneka z Berna z wezwaniem wszystkich robotników bez względu na stronnictwa, aby użyli swego wpływu, by przy najbliższych wyborach do parlamentu wybrani zostali tylko ci, których znana publiczna działalność daje rękojmię, że będą się starali o przeprowadzenie ustawy o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Wiec został wczoraj zamknięty.

§ **Bomba w Białymstoku.** Już w poniedziałek donosił nasz telegram, że w Białymstoku rzucono bombę na patrol wojskowy, powracający do koszar. Bomba zabiła jednego żołnierza, dwóch poraniła śmiertelnie, trzeciego lżej. Bombę rzucili żydzi, którzy tłumnie ów patrol otoczyli. Natychmiast też wojsko wybiegło z koszar i urządziło szarżę na tłum żydowski, podczas której miano kilkudziesięciu żydów poranić. Rannych żołnierzy przewieziono do wojskowego szpitala w Warszawie.

§ **Sądy na rewolucyonistów.** Zabójca porucznika żandarmeryi Kramarenki, Prokop, został — jak donosi Petersburska agencya telegraficzna — skazany w Petersburgu na śmierć przez powieszenie.

§ **Miasto Kremanczug** w Rosyi południowej podpalili strajkujący robotnicy. Większa część miasta spłonęła. Na ulicach rozgrywały się grozą przejmujące sceny.

§ **Rozruchy antiżydowskie** w Rosyi pojawiły się w ostatnich dniach w Jakaterynosławiu, w Newlu (gubernia witebska) i w Kerczu. W tem ostatniem mieście przybrać miały najgwałtowniejsze rozmiary.

§ **Rewolucyoniści na Kaukazie.** Petersburska agencya telegraficzna donosi: Policya odkryła w jednym z zajazdów w Tyflisie kwaterę spiskowców i uwięziła obecnych. Podczas rewizyi znaleziono fotografie członków konferencyi, która obradowała nad zaprowadzeniem ziemstwa na Kaukazie. Znaleziono też portrety namiestnika i szefa policyi Czyrinkina, jakoteż wydany na Czyrinkina wyrok śmierci. W piecu znaleziono 7 większych i 7 małych bomb tak zw. typu macedońskiego, dalej dynamit i inne środki wybuchowe.

§ **Głód w Hiszpanii.** Z Hiszpanii nadchodzą wiadomości, że w okolicy Sevilli i Ossuny robotnicy plądrują folwarki okoliczne. W wielu wsiach notują liczne wypadki kradzieży. Położenie jest krytyczne. Żandarmerya nie jest w stanie zapobiedz zaburzeniom.

§ **Wspaniałe uroczystości angielskie.** Doniesiono niedawno, że król angielski Edward, kiedy zapowiedział cesarzowi Franciszkowi Józefowi swoje przybycie do Ischlu, prosił usilnie, aby nie czyniono żadnych przygotowań na jego przyjęcie, ponieważ celem jego podróży jest tylko jedno gorące życzenie, by mógł czcigodnego monarchę w dniu 75 rocznicy jego urodzin odwiedzić i osobiście złożyć mu życzenia. Nie ma w tem zresztą nic dziwnego, jako że król Edward ma za sobą cały tydzień najwspanialszych uroczystości, tak zwany „tydzień Cowes“, w którym tym razem do regaty żaglowców przyłączyły się odwiedziny floty francuskiej w „Solent“, w odnodze morskiej, która wyspę Wight oddziela od lądu stałego. W czasie tym jedna uroczystość następowała po drugiej. Naprzód przyjął król admirałów w zamku Osborne, następnie zaś był on ich gościem na pokładzie wspaniale udekorowanego statku wojennego „Masséna“. Lord Ormonde wydał wspaniałe przyjęcie w „Castle“, głównej kwaterze eskadry królewskich yachtów, Lord Gort zaś i jego matka urządzili przepyszne *Garden party* na terasie i w staroangielskim ogrodzie *Cowes Castle*. Nastąpił obiad lordów w admiralicyi, a po nim bal na statku wojennym „Jauréguiberry“. Po wielkiem *revue* flot dało miasto Portsmouth bal, a w międzyczasie odbyło się jakich dwadzieścia przyjęć, urządzonych przez właścicieli yachtów i zamków. Kto wie, wśród jak wspaniałego ceremoniału i dokładnie wykonanych manewrów każda jazda gości na ląd lub do okrętów wojennych się odbywa, ile chorągwi i sztandarów przy tem powiewa, ile muzyk przygrywa, ten może sobie wyrobić słabe pojęcie o tem, jak wypadł ten tydzień w „Solent“. Trzeba nadto podnieść, że wśród dam towarzystwa widoczną była rywalizacya na polu elegancyi i przepychu, ponieważ od czasu, od kiedy amerykańskie milionerki biorą udział w takich uroczystościach, występują i panie z angielskiego towarzystwa z większą okazałością niż dawniej. Amerykanki nawet znacznie w tym kierunku wysunęły się naprzód, tak n. p. miał zamieszkany niegdyś przez Lady Georginię Dudley *Egypt-House* amerykańską gospodynię Mis. Potter Palmer, która umie urządzać najwspanialsze przyjęcia. Wiadomo, że wdowa po księciu Henryku Battenberskim, księżna Beatryce, jest władczynią wyspy Wight i ona też urządziła przepyszne przyjęcie, w czasie którego jej córka Ena i urocza księżniczka rumuńska, która u niej bawi, pełniły honory domu. Wśród yachtów, goszczących na wodach „Solent“, najwięcej zwracał uwagi olbrzymi, dopiero na „tydzień Cowes“ wykończony yacht, ochrzczony imieniem „Honor“, własność barona de Forest, jak wiadomo adoptowanego syna zmarłego bar. Hirscha. Mrs. Potter Palmer nie mogła wszystkich swych gości pomieścić w *Egypt-House* i jako *dependance* używała statku *White Lady*; książę Leeds był naprzemian na „Corisandzie“ i na „Firefly“; lord Crawford był gospodarzem na „Walhalli“ a sędziwą Lady Brassey i jej młodego męża wyśmiewano, ponieważ zawsze rezydują na swym yachcie „Sunbeam“, którego pełne przygód podróże są znane najstarszym ludziom jeszcze z czasów ich dzieciństwa. Wymienione statki są tylko drobną cząstką tych wszystkich, które na cześć „francuskiej inwazyi“ przybyły w sąsiedztwo wyspy Wight. Ze względu na regatę nie mają zresztą te statki żadnego znaczenia; w regacie odgrywały rolę „Cumara“, „Tevn“, „Satanita“, „Macona“, „Falcon“, „Jasmine“, „Duet“, „Hawthorne“. Entuzyaści „tygodnia Cowes“ twierdzą, że nigdy jeszcze podobne uroczystości nie wypadły tak wspaniale, jak w tym roku na wodach „Solent“.

§ **Kulotrwały pancerz.** Onegdaj odbyły się w wojskowej strzelnicy w Wiedniu próby ostrzeliwania kulotrwałego pancerza, wynalezionego przez niejakiego p. Atanazego Janopola. Próby dały rezultat znakomity. Koszt sporządzenia pancerza dostatecznego dla osłonienia piersi człowieka wyniesie około 10 k., w masowej fabrykacyi około 7 kor. 50 hal. Ministeryum wojny weszło już z p. Janopolem w rokowania o kupno jego wynalazku.

§ **Order za wierność małżeńską.** Do jednego z pism niemieckich donoszą z Sztokholmu: Opowiadają w Sztokholmie o wesołym epizodzie, który miał miejsce w czasie ostatnich odwiedzin floty niemieckiej w stolicy Szwecyi. Było to w piątek wieczorem, w czasie wielkiego bankietu powitalnego, wydanego przez władze miejskie na cześć niemieckich gości. Zauważono wówczas wśród zaproszonych oficerów młodego porucznika, którego zgrabny mundur ozdobiony był niedawno mu udzielonym szwedzkim orderem miecza. Wnet dowiedziano się, że uzyskanie tego rzadkiego odznaczenia wiąże się z szczególną historyą o romantycznym podkładzie. Młody ów oficer był dnia poprzedniego w towarzystwie kolegów na przyjęciu na dworze królewskim i przypadkiem zwrócił na się uwagę króla. Jeden z admirałów, który stał obok króla udzielił wówczas monarsze bliższych wiadomości o młodym oficerze, przyczem nadmienił, że oficer niedawno się zaręczył i że za parę miesięcy ma się odbyć jego ślub. Kiedy król Oskar usłyszał o planach małżeńskich młodego oficera, uśmiechnął się i zbliżywszy się do stojącego opodal młodzieńca, przypiął mu do piersi order miecza, zaznaczając, że udziela mu tego odznaczenia pod tym warunkiem, że dotrzyma wierności nie tylko swemu monarsze, ale i swej przyszłej małżonce Porucznik złożył oczywiście żądane przez króla przyrzeczenie, poczem król uścisnął mu dłoń i odszedł.

§. **Epilog procesu Murrich.** Sprawiedliwości stało się zadość. Wyrok zapadł i to wyrok surowy: Tullio Murri ma swą zbrodnię odpokutować — jak wiadomo — trzydziestoletniem więzieniem, tak samo, jak Naldi; dr. Secchi i Linda Bonmartini skazani na lat 10; Roza Bonetti otrzymała $7^1/_2$ lat. Wobec tego zaś, że u Lindy Bonmartini i dr. Secchiego wykluczono udział w układaniu planu zbrodni, zrozumiałem jest, iż wyrok ten uznano ogólnie za surowy. A należy też zwrócić uwagę, że ten surowy wymiar kary stoi w pewnem przeciwieństwie do sposobu, w jaki prowadzono śledztwo. W dniu 2. września 1902 zwrócono uwagę policyi w Bolonii, że w pobliżu mieszkania, które zwykle zajmował hr. Bonmartini ze swą rodziną, daje się czuć silny odór trupi. Wobec tego udał się inspektor Frera w towarzystwie grona ajentów do pałacu hrabiego. Znalazł tam jego zwłoki. Niezwłocznie rozpoczął sędzia śledczy Tugnoli swą pracę, kierownikiem postępowania sądowo-karnego był jednak Stanzani, pierwszy sędzia śledczy. Jak wskazują akta, uczynił on w dwa dni później szczególne odkrycie. Poniżej głównych drzwi, które prowadziły do komnat hrabiego, znajdowało się wejście do małego mieszkania. Kiedy zapytywano dozorczynię domu, Teresę Cigognani, komu odnajmywano te lokalności, odpowiedziała ona, że zajmował je pewien komisent handlowy, który jednak rzadko przebywał w Bolonii. Niezwłocznie kazał Stanzani otworzyć zamek. Znalazł wówczas sypialnię, kancelaryę, przedpokój i kuchnię. Przy pobieżnem poszukiwaniu nie znalazł on wcale drogi, którąby dolne ubikacye łączyła z górnemi. Pomiędzy jednak podartymi papierami znalazł on kartkę, zawierającą słowa: „Carlo Secchi, Via Garibaldi 3, Bologna! Był to pierwszy ślad, który naprowadził na Secchiego. W dalszym ciągu wciągnięto w sprawę Tullia Murri, jego siostrę Lindę Bonmartini, jego kochankę Różę Bonetti i jego przyjaciela Pia Naldiego. Władze śledcze stwierdziły wnet, że małe mieszkanko w pałacu nie należało do żadnego komisenta handlowego, lecz że zajmowali je chwilowo Linda i Secchi. Brakło jednak na razie dostatecznej podstawy, aby przeciw nim wystąpić. Wtem 20. czerwca 1903, a więc w przeszło dziewięć miesięcy po wykryciu zbrodni, zeznał dr. Pio Naldi, który siedział w więzieniu w San Giovianni in Monte, że Tullio Murri poddał plan, aby Franciszka Bonmartiniego otruć. W dniu 23. czerwca usiłował następnie Naldi odebrać sobie życie. Podjęto znowu poszukiwania w małem mieszkaniu, w gniazdku miłosnem hrabiny. I oto wówczas wykryto tam całe mnóstwo flaszeczek z truciznami. Tiza Borghi wyznała nadto, że truciznę podał hrabiemu Secchi. Także Bonetti oświadczyła, że razem z Lindą kilkakrotnie próbowały Bonmartiniego otruć. Wówczas też został Secchi, po czasie, w którym mógł był odbyć czterokrotną podróż wokoło świata, w dniu 25. czerwca 1903 uwięziony.

Uderza w oczy w całej tej sprawie, że ani w śledztwie wstępnem ani przy rozprawie głównej nie położono nacisku na rolę, jaką Linda Bonmartini razem z Różą Bonetti odegrały. Wobec tego nie można się dziwić, że postępowanie karno-sądowe w tej sprawie, mimo że trwało tak długo, nie odsłoniło głębszych, psychologicznych motywów zbrodni. Pytają więc słusznie we Włoszech, czy takie postępowanie odpowiada współczesnym wymogom nauki i czy niedołęstwo, z jakiem wyrok przygotowywano, może być wyrównane jego srogością.

§ **Romantyczny tenor.** Tenor Bonci, znany we Lwowie, gdzie występował na scenie, uwiódł we Florencyi pannę Bertelli i z nią uciekł. Bonci żył oddawna w przyjaźni z rodziną Bertelli, bywał u nich z żoną i swojemi dziećmi. Stosunki te były dlatego tak przyjazne, że p. Bertelli jest bardzo muzykalny. W domu jego odbywały się często wieczory muzyczne i koncerty, w których brały udział najznakomitsze siły artystyczne, a w pierwszym rzędzie jako jeden z najznakomitszych śpiewaków p. Bonci. Dzięki tej przyjaźni, obie rodziny najęły wspólnie willę w Vallambrosa i udały się tam na lipiec i sierpień. Podczas pobytu w tej miejscowości, ciągłych spacerów i wspólnych zabaw, zdołał Bonci, mężczyzna czterdziestokilkoletni, rozkochać w sobie młodą córkę państwa Bertellich, siedmnastoletnią pannę Nelli. Sam, zakochany w niej do szaleństwa, nakłonił ją niebawem do ucieczki. Przed paru dniami namówił ją do spotkania się wieczorem w ogrodzie. Na oznaczonem miejscu czekał na nich automobil. Zakochana para wsiadła do niego i odjechała do Brescii. Co się dalej z nimi stało, niewiadomo. Palacz automobilu wrócił do Vallambrosy i opowiadał, że dostał od Bonciego 70 franków. Pani Bonci, matka dwóch synów i córki, po wyjeździe męża znalazła cały pakiet listów miłosnych, pisanych ręką Nelli Bertelli do jej męża. Nadeszła wiadomość, że Bonci z tą panną udali się do Wiednia.

Zmarli.

Edmund Hartel, konserwator muzeum im. Dzieduszyckich, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 49.

Tadeusz Strzemię Wysocki, dzierżawca Zubow-Mostów, b. właściciel Uwina i długoletni członek rady pow. brodzkiej, zmarł w niedzielę we Lwowie, po wielo miesięcznej kuracyi w sanatoryum dr. Soleckiego. Pogrzeb odbył się wczoraj we wtorek z kościoła OO. Karmelitów. Pochód żałobny otwierał konwent OO. Karmelitów z ks. prałatem Lubomęskim i ks. proboszczem Gryzieckim na czele i Siostry miłosierdzia. W licznym orszaku pogrzebowym byli prócz rodzeństwa, starosta Semler z Gródka, prezes Wasilewski z Brodów, radcy ap. Gotkowski i Garwoliński, pp. Gnoińscy z Krasnego, p. Wysocki z Ostobuża, p. Wysocki z Dmarzowa, radca Kędzierski, dyr. Bol. Lewicki, dr. Tad. Sołowij, rot. Grocholski i w. i.

Ze stowarzyszeń.

Konkurs na posadę lekarza kolejowego w Zagórzu rozpisany został z terminem do 25 bm.

Z całego świata.

Wilhelmshaven 16 sierpnia. Niemiecka łódź torpedowa przytrzymała angielski yacht żaglowy, z którego fotografowano fort. Dwóch Anglików pod zarzutem szpiegostwa odprowadzono do więzienia.

Berlin 16 sierpnia. Niezależne pisma podnoszą wielki alarm z tego powodu, że cesarz Wilhelm wysyła okręt „Hohenzollern“ jako *Wohnschiff* do Glücksburga, gdzie w połowie października odbędzie się ślub księcia Karola Edwarda Koburg-Gotha z księżniczką Wiktoryą, siostrzenicą cesarza. Ponieważ zamek w Glücksburgu jest za mały i nie pomieści wszystkich gości weselnych, więc część ich mieszkać będzie na „Hohenzollernie“, a łódź depeszowa „Sleipner“ utrzymywać będzie komunikacyę między okrętem a zamkiem. Pisma przypominają, że „Hohenzollern“ jest integralną częścią floty niemieckiej i nawet cesarzowi nie wolno oddawać go na prywatne usługi swoim kuzynom.

Paryż 16 sierpnia. Z Bretanii donoszą, że połów sardynek zupełnie się nie udał. Z 600 łodzi, które wypłynęły na morze, tylko 50 miało średni połów, inne wróciły próżne.

Juliusz de Verne.

O niedawno zmarłym znakomitym pisarzu francuskim chodziły wieści, że się był urodził w Polsce, był żydem nawróconym. Nie wszyscy, zdaje się, dawali temu wiarę. Znalazłszy o nim pewne szczegóły w korespondencyi, pozostałej po OO. Zmartwychwstańcach, sądzę, ze nie należy ich ukrywać.

Pisze ks. Semenenko z Rzymu do ks. Jełowickiego w Paryżu dnia 16 sierpnia 1861: „Przez lipiec i przez tę połowę sierpnia byłem sam jeden w Rzymie, co mnie dosyć z sił zbiło. Na dobitkę jeździłem do Mentorelli z naszym Juliuszem de Verne, który tu z Konstantynopola przyjechał przez ogromne upały; dostałem pewnego rodzaju gorączki, która przy ciągłych upałach rzymskich do wielkiego mię znużenia przyprowadziła. Ponieważ zacząłem mówić o Juliuszu de Verne, więc do niego wracam. Przepędziłem tu z nim z dziesięć dni. Ze wszystkich rozmów, jakie z nim miałem, dodawszy do tego to, co z dawna wiem o nim, pokazuje się, że to człowiek pełen zasobów i mogący być bardzo użytecznym dla dobrej sprawy. Żal, że nie ma pozycyi, którąby mu mogła dać wpływ pewien. Mówił mi, że mu ofiarowali i teraz ofiarowują korzystne od rządu miejsca. Ostatecznie przed jego wyjazdem do Konstantynopola była mowa o miejscu w ministeryum spraw wewnętrznych i w radzie stanu, któreby mu przynosiły z 30.000 fr. pensyi. Ale w takim razie straciłby zupełnie swoją niepodległość i stałby się kółkiem w machinie, która często nie tak funkcyonuje, jakby sumienie kazało. I dlatego nie przyjął i wstrzymuje się. Tu w Rzymie obudziła się w nim wielka chęć bycia użytecznym Ojcu świętemu i zdaje mu się, że ma środki i rady, któremiby mógł doprowadzić rzeczy do dobrego końca. Chciałby tu się przenieść, a wyrobienie sobie dalszego wpływu, byleby mu pierwsze kroki ułatwić, na siebie bierze. Idzie mu atoli przedewszystkiem o pozyskanie pewnej poważniejszej *surface*, jak Francuzi mówią, a ta *surface* wtedyby szczególniej się znalazła, gdyby się przyzwoicie ożenił. W swoich projektach co do żony zdaje mi się być bardzo rozsądnym i szlachetnym, ale o tych jego usposobieniach najlepiej się wywiedzieć z rozmowy z nim samym. Oto wszystko w treści co się tyczy de Verna. Jeżeli Ci się wydaje, mój drogi ojcze Aleksandrze, tak jak mnie, że się tą rzeczą warto zająć, tedy porozumiej się z nim. On mię prosił, żebym słówko do Ciebie napisał i polecił ci jego sprawę. Myślę, że to co napisałem jest dostatecznem. Dosyć tu prostego wystawienia rzeczy, bo twojego zdania przemieniać, gdyby inne było, ani powinienem ani potrafiłbym; a z drugiej strony tylko wtenczas dobrze się rzecz zrobi, kiedy z własnego przekonania do niej się weźmiesz. To tylko mówię, że ona mi bardzo na sercu i zdaje mi się, że słusznie. NB. De Verne słyszał już wprzódy o dawnej Pannie N., która teraz podobno znowu jest wolną. Czy z tego może co być?“

Zamiast ks. Jełowickiego odpowiada na list ks. Semenenki ks. Kaczanowski (24 sierpnia): „Przeczytał mi Twój list doń pisany ks Alexander i nie mogę Ci zataić, iż bolesne na mnie wrażenie zrobił twój projekt żenienia Olszewca z Panią N — Przypuszczam, iż Pani N. już jest wolną od ślubów pierwej zawartych (chociaż dotąd tak nie jest), czy godzi się wchodzić w takie zachody, aby rozwódkę namawiać do powtórnego małżeństwa? Czy nie raczej zachęcać, aby nie robiła zgorszenia, tak już niestety częstego w naszym kraju? Czy O. Piotr nie widzi w tem wielkiej krzywdy dla religii naszej, aby dawać nowochrzceńcowi myśl tak łatwego łamania sakramentu małżeństwa i to jeszcze z pewną korzyścią dla niego, jeśli się uda, i z zachwianiem niezawodnem nauki Kościoła św. o tym Sakramencie, zwłaszcza, gdy projekt taki wychodzi od osoby tak wysoko postawionej w Kościele, jak teraz O. Piotr jesteś? A jeśli się nie uda (co niezawodnie można przewidywać), cóż nastąpi? Oto oprócz powyższego zwichnięcia w pojęciu świętości małżeństwa, czego trudno będzie naprawić, bardziej jeszcze rozdrażni się w nim stary Izrael i jak mi już to on sam dał do zrozumienia, żałuje, że wszedł do Kościoła, gdyż opuścił społeczeństwo, w którem był, a nie znalazł nowego, któreby go przyjęło szczerze. Oto jest, mój drogi O. Piotrze, jakie mogą nastąpić konsekwencye z projektu, który podałeś, a O. Aleksandra w bardzo przykrem położeniu względem Olszewca (de Verne) postawiłeś".

Na tem się korespondencya o de Verne nie skończyła. Dnia 31 sierpnia pisał ks. Kajsiewicz w odpowiedzi ks. Kaczanowskiemu: „I ja mówiłem ks. Piotrowi, że zbyt zakochany w swoim de Vernie, którego przeszłości jednak nie myślał ukrywać w razie jakiejś *bonne fortune*. Byłoby dobrze przywiązać go do Polski, bo chłopiec zdatny; ale zgadzam się, że nam się w to nie mięszać i życzę, by to mieć za prawidło ogólne, (t. j. nie mięszać się do kojarzenia małżeństw), nie bacząc, czy kto w dzieciństwie czy później ochrzczony".

Ks. Semenenko odpisał 9 września z Mentorelli: „Co do sprawy de Verna, na którą z Rzymu nie miałem czasu odpisać, powiem dzisiaj i Tobie (ks. Kaczanowskiemu) i O. Aleksandrowi, że wasz zarzut czyli raczej krzyk na mnie z fałszywego pochodzi przypuszczenia. Przypuszczacie, że de Verne chce utaić swoje pochodzenie, kiedy przeciwnie on sam pierwszy chce je objawić, i uważa, że to warunek konieczny. Drugi krzyk właściwy Tobie jednemu, mój drogi Ojcze Karolu, znajduję trochę dziwnym, jakbym ja posuwał do nieuszanowania prawa kościelnego. Zamiast ten krzyk podnosić, trzeba mnie było objaśnić, że małżeństwo Pani Z. rzeczywiście ważne i że jej szukanie rozwodu jest przeciwko prawu. Wtenczas byłbym Ci za objaśnienie podziękował i sam pierwszy przestrzegł de Verna, żeby o tem nie marzył. Ale tu inaczej mnie prawiono z poważnego źródła. Zaręczono mi, że małżeństwo było nieważne, tak dalece, żem myślał nawet, iż jest już za takie urzędownie uznane i dotychczas mogę tak myśleć, skoroś mię o przeciwnem nie objaśnił. Proszę więc Cię: racz mię o tem dokładnie objaśnić, abym wiedział, co mam czynić, czyli raczej, co mam myśleć. Albowiem czynić stanowczo nigdy nic nie chciałem w tej rzeczy; dałem tylko poczciwemu człowiekowi jakąś wskazówkę, w rzeczy godziwej; i od Was żadnego czynu nie oczekiwałem, tylko najwięcej, gdybyście zechcieli, takiej rady i wskazówki dla człowieka, który jednak wart zajęcia się nim i w dobrem położeniu może być pożytecznym. Co do wartości naszego de Verna, mam ja o nim większe mniemanie, niż Wy zdajecie się mieć o nim, — ależ o to nie będę się z Wami spierał; myślcie o nim, jak chcecie, lub wcale nie myślcie. Co do mnie, ja myślę, że de Verne (używam ciągle tego nazwiska, boć mu przecie urzędownie osobnym dekretem cesarskim przyznane), myślę tedy, że jest człowiek uczciwy, szlachetny, szczerze w gruncie sprawie Bożej oddany, bardzo zdatny i mogący oddać nie małe usługi tej sprawie, i — dlatego żal mi, że nie ma do tego odpowiedniego położenia. To moje zdanie, którem tu tylko wyraził dla zadośćuczynienia sumieniu".

Prawdą tedy jest, że de Verne był na ziemi polskiej urodzonym izraelitą, że przyjął chrzest święty. Pokazuje się, że pragnął zbliżyć się do Polaków, ale że był odpychanym. My nieraz bratamy się z żydami nie ochrzczonymi, dajemy się im wyzyskiwać; ale dla tych, co się nawracają i Polakami się stają, mamy zwykle pogardę, zamiast starać się pociągać do Kościoła. Powiadamy o takich, że się w y c h r z c i l i, nazywamy ich m e c h e s a m i i w y c h r z t a m i, p r z e c h r z t a m i. De Verne umarł Francuzem, do Polski się, o ile słychać, nie przyznawał, odepchnięty od nas. A swojem piórem i popularnością jakżeby dzielnie mógł był sprawie polskiej służyć!

Ks. PAWEŁ SMOLIKOWSKI C. R.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Władze warszawskie, jak donosi warszawski korespondent *Czasu*, zarządziły rozległe i energiczne środki ostrożności. Od dni kilku aresztowano codziennie po kilkadziesiąt czy nawet kilkaset osób. Aresztowań tych dokonywano wyłącznie prawie wśród ludności żydowskiej. U aresztowanych przed mniej więcej tygodniem przywódców „Bundu" znaleziono podobno dokładny spis członków tego rewolucyjnego związku i na tej podstawie uwięziono w ciągu ubiegłego tygodnia około 2000 żydów tutejszych. Niezależnie od tego odkryto kilka składów broni, przeważnie sztyletów, ukrytych w laskach i rewolwerów.

Z WILNA.

— *Birż. Wied.* dowiadują się, że do ministeryum oświaty ma być wkrótce złożona petycya o otwarcie uniwersytetu w Wilnie.

— W pomieszkaniu pewnej żydówki znaleziono skład rewolwerów, sztyletów, noży, patronów i proklamacyj żydowskiego tajnego stowarzyszenia „Bund". Aresztowano kilkunastu żydów.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Tyfus w Poznaniu rozszerza się coraz więcej. Codziennie odwożą do lazaretów nowych chorych, a w domach prywatnych również choruje wiele osób. Nie ulega wątpliwości, że liczba osób, które zachorowały w Poznaniu na tyfus, wynosi blizko 500. Ale i na prowincyi szerzy się tyfus, a najgroźniej w powiatach Środa i Kościan.

Rozłam w obozie młodoczeskim.

Dr. Stransky, zastępca prezesa klubu młodoczeskiego, zamierza z klubu tego wystąpić. Mianowicie, jak *Lidove Noviny*, organ tego posła, donoszą, dr. Stransky stoi na stanowisku, że postanowienie ministeryalne w sprawie czeskich paralelek w Opawie jest klęską dla obozu młodoczeskiego, który też powinien na nią odpowiedzieć zupełnem zerwaniem z br. Gautschem. Jeżeli to się nie stanie, wówczas, jak zapowiadają *Lidove Noviny*, dr. Stransky i jego polityczni przyjaciele morawscy wystąpią z klubu młodoczeskiego. *Pozor* zaś donosi, że dr. Stransky już w najbliższych dniach złoży zastępstwo prezesa klubu młodoczeskiego, aby następnie, gdy sprawa przyjdzie pod rozpatrzenie klubu, mieć wolne ręce. Praski *Czas* uważa powyższe doniesienia za zupełnie prawdopodobne i przypomina, że powołanie br. Gautscha do steru rządów wywołało w klubie młodoczeskim różnicę zdań i podczas gdy dr. Kramarz z zapałem przyjął nowego premiera, dr. Stransky nigdy nie okazywał zaufania do niego. Ta różnica między oboma wiceprezesami klubu młodoczeskiego musiała odbijać się echem w całym klubie. Prezes klubu Pacak przechyla się na stronę Kramarza, ale jeżeli dr. Stransky grozi obecnie rozbiciem klubu, to musi mieć pewność, że ze swemi zapatrywaniami nie jest w klubie izolowany.

Telegramy i telefonematy.

Król Edward VII w Austryi.

Ischl 16 sierpnia. Wczoraj o 3·30 popoł. udał się cesarz do Gmunden naprzeciw króla Edwarda VII. O 5 popołudniu przybyli obaj monarchowie do Ischlu. O trzy kwadranse na 6 pojechał król na krótką przejażdżkę, o 7 wieczór był na obiedzie u cesarza, poczem cesarz odprowadził króla do hotelu „Elisabeth" i zabawił tam godzinę.

Ischl 16 sierpnia. Król Edward spoczywał do godz. 8 rano. Następnie w hotelu zasiadł do śniadania, po którem pracował. O 10 zajechał przed hotel cesarz. Król zajął w powozie miejsce obok cesarza, poczem obaj monarchowie bez towarzystwa odbyli przejażdżkę, witani wszędzie z zapałem przez ludność.

Następnie udano się na dworzec, gdzie w poczekalni zebrali się: arcyks. Franciszek Salwator, arcyks. Marya Walerya, księżna Gizela i ks. Leopold i Konrad bawarscy, celem pożegnania króla. Przybyli na dworzec również członkowie świt. Obaj monarchowie kilkakrotnie uścisnęli sobie dłonie i dwukrotnie ucałowali. O 11 specyalnym pociągiem dworskim wśród okrzyków „Niech żyje" odjechał król ze stacyi.

Gmunden 16 sierpnia. Król Edward przybył tu o godz. 11·40. Pociąg zatrzymał się przez 20 minut. Król przyjął na dworcu odwiedziny książęcej rodziny Kumberlandzkiej. Następnie odjechał do Marienbadu.

Eskadra angielska na Bałtyku.

Londyn 16 sierpnia. Angielska eskadra wojenna, złożona z 11 pancerników i 8 krążowników odpłynęła wczoraj rano na Bałtyk na ćwiczenia.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania 16 sierpnia. Dotąd brak jeszcze wyniku głosowania z 12 okręgów. Oddano ogółem 365.977 głosów za zerwaniem, 182 przeciw zerwaniu.

W ogóle głosowało 80 prc. uprawnionych do głosu.

Chrystyania 16 sierpnia. Zastępca rosyjskiego dziennika *Ruś* odbył interview z ministrem spraw zagranicznych Levlandem o zatargu w sprawie unii i o widokach ostatecznego załatwienia sporu. *Morgenbladet* ogłasza ten interview równocześnie z *Rusią*. Minister oświadczył między innemi, że co do dalszego rozwoju zatargu między Norwegią a Szwecyą trudno coś pewnego powiedzieć. Norwegia zgodziła się bezzwłocznie na żądanie Szwecyi co do zarządzenia głosowania ludowego, ponieważ to nie sprzeciwiało się interesom Norwegii. Co się tyczy innych żądań Szwecyi jesteśmy gotowi rozpocząć ze Szwecyą rokowania. Zdaje się, że Szwecya nie pragnie, aby któryś z książąt z rodziny Bernadottich wstąpił na tron norweski. W każdym razie rząd norweski wszystko uczyni, aby uniknąć kolizyi z interesami mocarstw europejskich. Plan, o jakim doniosły dzienniki, jakoby miał wstąpić na tron Norwegii duński książę, mógłby być przedmiotem poważnej rozwagi. Republikańskie idee z lat czterdziestych nie mają tej siły, podobnie w Europie okazało się, że obok dobrych republik istnieją i złe. Rząd norweski musi przywrócić normalne stosunki, gdyby stosunki ze Szwecyą nie dały się w krótkim czasie uregulować, to Norwegia będzie musiała zwrócić się oficyalnie do mocarstw zagranicznych. Należy spodziewać się, że mocarstwa nie uczynią żadnego zarzutu, zwróconego przeciw samodzielności Norwegii. Związek Norwegii ze Szwecyą byłby dla Norwegii wielkiem nieszczęściem.

Berlin 16 sierpnia. Biuro Wolfa dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że król hiszpański Alfons odwiedziny swe na dworze w Berlinie złoży nie podczas tegorocznych manewrów cesarskich, ale dopiero w listopadzie.

Konstantynopol 16 sierpnia. W Smyrnie odkryto wielkie sprzysiężenie; znaleziono 80 wielkich i 48 mniejszych bomb i projekty podłożenia ich pod publiczne gmachy. Dokonano wielu aresztowań. Przedsięwzięto surowe śledztwo.

Konstantynopol 16 sierpnia. Zastępcę bułgarskiego metropolity w Monastyrze wypuszczono na wolność.

Paryż 16 sierpnia. Rojaliści urządzili wczoraj na przedmieściu St. Denis z okazyi urodzin księżnej orleańskiej obchód uroczysty. Prezydent stronnictwa, Pawet Parsival wygłosił przemowę, w której wzywał obecnych do porzucenia legalnej drogi.

Madryt 16 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłosi dnia 19 sierpnia rozporządzenie w sprawie rozwiązania kortezów, rozpisujące zarazem wybory do izby deputowanych na 10 września a do senatu na 24 września. Otwarcie nowych kortezów nastąpi 11 października.

Nowy Jork 16 sierpnia. Król stalowy, p. Schwab, prezes trustu stalowego, wyjechał we wtorek do Europy. Udaje się on do Petersburga, zaproszony tam w imieniu oara przez Wittego, aby przybył celem zawarcia układów co do rekonstrukcyi floty rosyjskiej.

Z ziem polskich.

Informacyę naszą, że następcą śp. ks. metropolity mohylowskiego hr. Szembeka zostanie biskup wileński ks. Ropp, potwierdza warszawski korespondent *Czasu*.

Z Rosyi.

Z Berlina rozpuszczono pogłoskę, że car zamierza abdykować na rzecz syna. Odnośny manifest ma pojawić się już w najbliższych dniach. Do pełnoletności carewicza rządzić będzie regencya, złożona z trzech Wielkich książąt. Powodem, dla którego car zamierza abdykować, ma być choroba nerwowa. Do całej tej pogłoski nie należy przywiązywać najmniejszego znaczenia.

(Tel „Gaz. Nar.")

Ruch konstytucyjny.

Moskwa 16 sierpnia. Kongres Związku chłopskiego, w którym wzięli udział zastępcy chłopów z 22 gubernij, uchwalił żądać powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania od 20 roku życia, dalej zwołania konstytuanty z prawem ustawodawczem, oraz prawem inicyatywy i kontroli na finansami i administracyą i z osobistą nietykalnością poselską. Kongres uznał konieczność powiększenia własności chłopskiej i obowiązkowej bezpłatnej nauki elementarnej, nieobowiązkowej nauki religii, sekularyzacyi szkół i utworzenia publicznych bezpłatnych bibliotek i czytelni.

Petersburg 16 sierpnia. *Ruś* donosi, że trzy punkty sporne w projekcie konstytucyi już załatwiono, mianowicie: 1) obniżenie cenzusu wyborczego, 2) postanowienie, że prezydent izby, wybierany na lat 5, nie potrzebuje zatwierdzenia cara. 3) że projekty rządowe, odrzucone większością $^2/_3$ głosów, wcale nie będą przedkładane carowi. Liczba posłów ma wynosić 520, z czego chłopów będzie 90. We wszystkich guberniach, które wybierać będą tylko po 3 posłów, najpierw odbywać się ma wybór posła chłopskiego. Druk tego projektu rozpoczęto już 14 bm.

Zamachy i zaburzenia.

Berlin 16 sierpnia. Jak *Local Anzeiger* dowiaduje się, w Rydze odbyły się dnia 14 bm. rewolucyjne demonstracye, które doprowadziły do krwawych starć między uzbrojonymi robotnikami a wojskiem. 52 robotników miało przytem paść trupem, a 117 odnieść rany. Po stronie wojska zginąć miał oficer kozaków i 7 kozaków.

W tym samym dniu miały się odbyć manifestacye w Wyborgu przed domem gubernatora. W demonstracyach tych spowodowanych tu wiadomością o skazaniu na śmierć Finlandczyka Prokopa, miało uczestniczyć wiele tysięcy Finlandczyków. Gubernator telegrafował podobno do Petersburga z prośbą o wojsko, poczem 39 irkucki pułk piechoty odszedł do Wyborga.

Petersburg 16 sierpnia. (Pet. Ag.) O niepokojach, które miały onegdaj panować w Rydze nic tu nie wiadomo. Ogłoszone w dziennikach wiadomości o tem odnoszą się prawdopodobnie do zajść z poprzedniego tygodnia.

Wojna.

Jak Biuro Reutera komunikuje, na terenie wojennym panuje. chociaż nie formalne, to jednak faktyczne zawieszenie broni i dopóki obraduje konferencya pokojowa w Portsmouth nie przyjdzie do żadnego poważniejszego starcia.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Rokowania pokojowe.

Portsmouth 16 sierpnia. (Urzędowo). Na odbytem w p o n i e d z i a ł e k rano posiedzeniu załatwiono pierwszy artykuł, dotyczący K o r e i. Następnie wzięli pełnomocnicy pod obrady drugi artykuł. O 1 po południu posiedzenie przerwano, a o 3 podjęto na nowo.

Portsmouth 16 sierpnia. (Biuro Reutera). Na popołudniowej poniedziałkowej konferencyi omówiono i załatwiono artykuły II i III japońskich propozycyj

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie zamknięto.

Portsmouth 16 sierpnia. (Biuro Reutera]. Treść t r z e c h a r t y k u ł ó w, p r z y j ę t y c h przez konferencyę pokojową, jest następująca: Rosya uznaje przeważny wpływ Japonii i specyalne jej stanowisko na K o r e i, którą Rosya uznaje jako stojącą po za obrębem jej wpływów. Japonia obowiązuje się uznać prawa i zwierzchnictwo panującej tam dynastyi z prawem wglądania w administracyę. Rosya i Japonia uznają wzajemne zobowiązanie o p r ó ż n i e n i a M a n d ż u r y i i zrzeczenia się tamże wszelkich specyalnych przywilejów, zapewniając terytoryalną nietykalność Chin, a uznając zasadę równych praw dla handlu i przemysłu wszystkich narodów w tej prowincyi Rosya i Japonia zobowiązują się do odstąpienia c h i ń s k i e j k o l e i z Charbina na południe Chinom. Ze względu na tę cesyę zawrą Chiny z Japonią umowę w sprawie zwrotu uczynionych przez Japonię wkładów. Gdyby Chinom był zwrot tych kosztów niemożliwy, to może jakieś inne państwo za hypotecznem zabezpieczeniem przyjmie na siebie zwrot kosztów.

Portsmouth 16 sierpnia. W t o r k o w e posiedzenie rozpoczęło się o 10 rano. Obradowano nad artykułem IV, dotyczącym p ó ł w y s p u L i a o t u ń s k i e g o i rosyjskiego kontraktu dzierżawnego co do tego półwyspu.

Przed południem załatwiono art. IV.

Co do artykułu V, który dotyczy odstąpienia S a c h a l i n u, nie można było osiągnąć jednomyślnego rozstrzygnięcia, dlatego postanowiono przyjąć do wiadomości różnicę zdań i przejść do obrad nad innymi artykułami.

Portsmouth 16 sierpnia, (Biuro Reutera). Dowiadujemy się, że jakkolwiek artykuł IV, dotyczący półwyspu Liaotun, został załatwiony, to jednak kwestyi P o r t u A r t u r a i D a l n e g o nie poruszano. Co do tych dwóch punktów toczyć się będą pertraktacye osobno, w innym artykule.

Paryż 16 sierpnia. *Matin* donosi z Portsmouth: Wczoraj przyjęto artykuł VI. warunków pokojowych, który podobnie jak IV. artykuł dotyczy półwyspu L i a o t u n i dzierżawy P o r t u A r t u r a.

Londyn 16 sierpnia. *Times* donosi, że Witte odrzucił cztery punkty z żądań japońskich, mianowicie 1) odstąpienie Sachalinu, 2) zapłacenie odszkodowania wojennego, 3) ograniczenie rosyjskiej siły morskiej na Oceanie spokojnym, 4) wydanie Japonii rosyjskich statków wojennych, internowanych w obcych portach. Mimo to bar. Komura przystąpił do rokowania nad innymi puktami żądań Japońskich.

Portsmouth 16 sierpnia. Jak słychać, Japonia trwa przynajmniej w obecnej chwili przy żądaniu odstąpienia jej Portu Artura i Dalnego raz na zawsze. Artykuł III. nie dotyczy podobno odstąpienia Japonii chińskiej kolei wschodniej, lecz odnosi się do przywrócenia administracyi w Mandżuryi Chinom. Sprawę odstąpienia kolei włączono do dalszych artykułów.

Portsmouth 16 sierpnia. (Biuro Reutera). Artykuł VI pokojowych warunków, przyjęty wczoraj przez pełnomocników, z a p e w n i a o d s t ą p i e n i e J a p o n i i r o s y j s k i c h d z i e r ż a w n a p ó ł w y s p i e L i a o t u n ł ą c z n i e z P o r t e m A r t u r a i D a l n y m o r a z w y s p a m i B l o n d e i E l l i o t. Inny artykuł zawiera obopólne zobowiązanie się do szanowania terytoryalnej i administracyjnej n i e t y k a l n o ś c i C h i n oraz zasady „o t w a r t y c h d r z w i".

Japończycy na Kamczatce.

Londyn 16 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Obsadzenie Kamczatki będzie wkrótce dokonane. Załoga rosyjska na Kamczatce składała się z batalionu, pozbawionego wszelkiej łączności z innemi rosyjskiemi siłami wojennemi.

To i owo.

Mała dyplomatka.

— Już wiem, co kupię tatusiowi na imieniny: piękną filiżankę do herbaty.

— Ależ mam już moje dziecko taką filiżankę, na cóż mi potrzebna druga?

— Bo to, uważa tatuś, ja tamtą przed chwilą stłukłam.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 16 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·25 do 8·50, pszenica na termina 7·50 do 7·75. Żyto gotowe 6·25 do 6·40, żyto na termina 5·75 do 6·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na terminy 5·25 do 5·50. Jęczmień pastewny 6·00 do 6·25, jęczmień browarniany 0·— do 0·—. Rzepak 10·75 do 11·00. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·25 do 6·75. groch do gotowania 8·00 do 9·50. Wyka 00·00 do 00·00 Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo 70 — do 75·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 55 —, koniczyna szwedzka —·00 do —·00. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·25 do 23·50.

Budapeszt dnia 16 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październ. 15·96—15·98, pszenicę na kwiecień 16·50—16·52, żyto na październik 13·00-13·02, na kwiecień 1906 13·52—13·54 owies na październik 12·28—12·30, na kwiecień 1906 12·72—12·74, kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00—00.00, na maj 1906: 13·26—13·28, rzepak na sierpień 24·30—24·50.

Oferty mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: silne.

Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 16 sierpnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668·00, węgierskiego zakładu kredytowego 784·—, Anglobanku 316·25, Unionbanku 549·25. Banku dla krajów koronnych 457·— Bankvereinu 561·75, Bodencreditu 1035·— galicyjskiego Banku hipotecznego 555·—, kolei państwowych 673·00 kolei południowej 87·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 447·— kolei północnej 5880 kolei czerniowieckiej 583—, alpiny 535·25 Rima Muranya 548·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2747·— fabryki broni 554·—, tureckie tytoniowe 381·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 912·—, oblig. węg. indemniz. 96·50 renta majowa 100·55, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 96·60, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100·02, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·00, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·75 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·90, losy tureckie 141·25 marki 117·31, ruble 253·—.

Przyjechali do Lwowa d. 16 sierpnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) J. Wysoccy z Polanki, R. Adamski z Bobrki, E. Glogierowa z Tarnopola, T. Łępkowski i P. Łobaczewska z Czassyna, W. Jaworska z Wiesbaden, K. Mikołajewicz i F. Koszowski z Bukowiny, L. Łobosiowa z Taurowa, S. Polaszek z Rzeszowa, dr. E. Stoklosa z Zaleszczyk, S. Pawlikowski z Bereżnicy, Z. Piszczkowski z Mielnicy, F. Janowski z Łobozewa, G. Broders z Paryża, L. Wolański z Woli niższej.

8

MARCELI PREVOST.

Księżna z Ermingen

Romans.

(Ciąg dalszy.)

— Obsługuje mnie znakomicie. Jest tylko jakaś tajemnicza. Byle tylko nie zdradzała mnie przed księciem.

Przypomniała sobie, jak poprzednie pokojowe ją zdradzały. Zawsze miała skłonność poufalenia się ze służbą, z fizycznego lenistwa, a po części dlatego, że jak pierwej rodzice, tak teraz mąż wiecznie ją samą pozostawiał. Najpierw były jej powiernicami nianki, potem nauczycielki, a nareszcie pokojowe. Poprzedniczka Martyny nadużyła jej zaufania do tego stopnia, iż groziła jej, że jeden list Remiego, który miała w swoich rękach, odda księciu. List ten musiała Arleta wykupić pięćdziesięcioma luidorami.

— Nie — myślała teraz księżna — Martyna nigdyby tego nie zrobiła; jestem pewna, że bardzo jest do mnie przywiązana

Na myśl, że na całym świecie przywiązana jest do niej tylko ta jedna istota, która o tyle niżej od niej stoi, zrobiło się jej bardzo smutno. Straszne, w jakiej samotności ona żyje. Uczucie tej samotności od dawna już ciężyło na niej, jak cierpienie fizyczne. Patrzyła na ludzi, snujących się ulicami i myślała:

— Nie ma nikogo, ktoby był tak osamotniony, jak ja. Każdy z tych ludzi ma albo przyjaciół, albo rodzinę, a tylko ja nie mam nikogo. Matka nie była mi nigdy matką, mąż mój nie jest moim mężem, nie pozostaje mi nic innego, jak żebrać przyjaźni u mojej pokojowej.

Zaśmiała się boleśnie. Lecz w tej chwili zniecierpliwiła się, że woźnica zatrzymać musiał konie z powodu zatarasowania ulicy przez kilka omnibusów.

— Ah, jaki ten Paryż jest wstrętny.

I poczęła marzyć o jakiejś wiosce, zdala od miasta i od ludzi, w którejby się mogła zagrzebać z Martyną. Ta pielęgnowałaby ją i obsługiwała.

— Uciec przed wszystkimi.

A potem pomyślała:

— Albo też umrzeć.

Lecz w tej samej chwili przestraszyła się myśli, jakby rozwarła się przed nią czarna przepaść. Na samą myśl o śmierci obudziła się w niej cała młodość, cała ochota do życia i odpędzała od siebie tajemniczy lęk, z którego nie umiała sobie zdać sprawy.

Nie, nie. To nie może być, to jest niemożliwe.

Wreszcie powóz mógł ruszyć dalej i po kilku minutach zatrzymał się przed bazarem dobroczynnym. Stał tam już cały szereg powozów.

Księżna weszła do hali, przystrojonej banalnie. Za stolikiem siedziały panie sprzedając wszystkie możliwe rzeczy; starsze panie, w poważnych toaletach, które nie wielu kupujących miały i młode postrojone, które na cel dobroczynny wesoło flirtowały.

Rozglądnąwszy się, podeszła Arleta do stolika, który był najbardziej oblężony. Stały za nim dwie młode panny, tak do siebie podobne, że natychmiast poznać było można, iż są bliźniaczkami. Różniły się tylko kolorem włosów; obie były blondynki, lecz jedna z odcieniem popielatym, druga złotym. Obie były zupełnie jednako ubrane.

— Arleta! Jakże ładnie z twojej strony, żeś przyszła.

Margareta d'Avigre, ta z włosami popielatymi, spostrzegła ją pierwsza. Jakaś starsza dama i dwóch młodych panów, którzy z zakupionymi przedmiotami w ręku stali przy stoliku i rozmawiali, pożegnali się teraz i odeszli. Pozostał tylko jeden pan, blizko czterdziestki, wytwornie ubrany, o twarzy nie tyle pięknej, ile myślącej i wyrazistej.

— Jerome, ty tutaj? — zawołała Arleta. — Więc i ty pracujesz dla dobroczynności?

— Korzystam z każdej sposobności, aby spotkać się z temi czarodziejkami — odpowiedział Jerome, wskazując na Margaretę i Różę — Czyż nie są zachwycające?

— O z pewnością — potwierdziła Arleta — boję się, że odbiorą wszystkim innym klientów. Co właściwie sprzedajecie? Papier listowy?

— I pióra, kałamarze, bibułę, lak, same potrzebne rzeczy.

— Nie namyślaj się długo, Arleto i wybierz sobie jakiś przedmiot. I pan, panie de Pefaut także.

— Panie jesteście bardzo praktyczne — odparł tenże — zamiast niepotrzebnych drobiazgów sprzedajecie rzeczy użyteczne.

— Naprzykład marki pocztowe — rzekła Róża — zwracam tylko uwagę pańską, że u nas są znacznie droższe... Lecz, co ci jest Arleto!

Arleta nagle pobladła i oparła się o stolik, aby nie upaść. Wszyscy poskoczyli ku niej i podsunęli jej krzesło. Arleta przyciskała chusteczkę do ust a lewą ręką czyniła znak, że nie ma nic niebezpiecznego.

— Ratuj ją, panie Jerome, przecież pan jesteś lekarzem! — wołała Róża — Co się tobie stało Arleto!

Jerome wzruszył tylko ramionami.

Ręce Arlety opadły bezsilnie, na jej czole pokazały się krople potu

— Już mi lepiej — szepnęła z wymuszonym uśmiechem — nic się nie stało.

I po chwili dodała:

— Od pewnego czasu co kilka godzin dostaję kurczów.

— I nudności? — zapytał Jerome.

— Nie, tylko kurczów. Doktor Legrand mówi że mam rozszerzenie żołądka. Ale już mi całkiem dobrze. Zawsze tak prędko przemija.

Arleta powstała, ale była tak blada, że obie bliźniaczki wzięły ją pod ręce.

— Czy nie zechcesz wyjść ze mną — zapytał Jerome, bacznie się w nią wpatrując — świeże powietrze zrobi ci dobrze.

— Nie, dziękuję ci — odparła, unikając jego wzroku — już mi jest zupełnie dobrze. Muszę tylko jeszcze coś kupić. Różo i Margareto, niech każda z was da mi obsadkę do pióra, po luidorze sztuka. Chwilowo nie mogę więcej płacić.

— Ale i tak za wiele. Oto najładniejsze obsadki, jakie mamy.

Księżna odebrała obsadki, ucałowała Różę i Margaretę i podała Jeromemu rękę:

— Wiesz, że spotkamy się dziś jeszcze?

— Jakto?

— U Holtza. Magdalena telefonowała mi dziś rano, że urządza objad na cześć jakiegoś Włocha... jakże on się nazywa?

(C. d. n.)

90

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Szliśmy prędko; wchodząc do sosnowego lasu, odwróciłem głowę i ujrzałem na pagórku obok chaty starej guślarki jakąś wysoką postać; zniknęła zaraz, gdym tylko na nią spojrzał; było jednak coś w jej ruchach i wzroście, co tamowało mi oddech w piersiach. Przypominała smukłą cygankę, widzianą wczoraj i była podobną... tak!... Wielki Boże! była podobną do występnej Włoszki...

Pani Koluchy miałaby przebywać tutaj?... Niepodobna! To złudzenie chorobliwej wyobraźni! Sam wyśmiewałem podobne przywidzenia. W cichej miejscowości górskiej nie mogłyby nas dosięgnąć intrygi zdradzieckiej kobiety!

Wróciwszy do domu powiedziałem Dufrayerowi o mojem przypuszczeniu.

— Dziwna myśl snuje mi się po głowie — mówiłem — podejrzewam, że wróżka cygańska, goszcząca w chacie matki Heriot, jest panią Koluchy w przebraniu.

— Nie możemy nigdy być pewni — odparł mój przyjaciel po chwilowym namyśle — gdzie i kiedy ukaże nam się znowu podstępna istota; sądzę jednak, że tym razem nie potrzebujesz się obawiać. Przekonany jestem, iż Włoszka wyjechać już musiała z Anglii.

Spostrzegłem w ciągu wieczoru, że panna Róża była zadumaną, jakby niespokojną; jej rozstrój nerwowy widocznym był dla każdego; wzrokiem goniący za nią ojciec nie przestawał czuwać troskliwie nad córką.

Dzień Bożego Narodzenia przeszedł spokojnie; zrana byliśmy w kościele na nabożeństwie, a wieczorem zjechali się sąsiedzi dla wesołego obchodzenia pamiątkowej uroczystości.

Mimo ożywionej, prowadzonej z gośćmi rozmowy, spoglądałem z pewną obawą na powabną naszą gosposię. Miała na sobie białą suknię, kwiaty ponsowe przy pasku i we włosach. Była to niewątpliwie ładna dziewczyna, lecz niepokój zdradzający się w wyrazie jej oczu i w drżeniu ust, ujmował wdzięku tej młodej twarzy. Rozstrój nerwowy panny Sherwood oddziaływał na mnie zaraźliwie. Postanowiłem prosić ją o zwierzenie mi tajemnicy, wyjawionej przez cygankę.

Nadchodziła noc, w której, wedle podania, duch mściwej matki nawiedzał plebanię; pożądanem było, iżby córka rektora z myślą swobodniejszą udała się na spoczynek.

Staliśmy blizko siebie; ona sięgnęła ręką po kwiat, spadły z jej włosów na podłogę; skorzystałem z tego, by pochylony ku niej, zapytać:

— Panią dręczy jakiś niepokój?

— Dziwne ze mnie dziewczę — odparła.

— Nie zechcesz mi zaufać? Nie zdradzę tajemnicy, a mógłbym może udzielić dobrej rady.

— Zamiast radzić życzliwie, zganić surowo pan raczej powinien nerwowe moje usposobienie — odparła. — Czy ojciec mówił panom o smutnej legendzie, przywiązanej do tego domu?

— Wspominał o niej.

— Disiejszej nocy właśnie oczekiwać można ukazania się zagrobowego zjawiska.

— Nie należy przypuszczać, kochana pani, by duchy osób zmarłych nawiedzały w ten sposób progi mieszkań ludzkich. Staraj się wyleczyć z niedorzecznej obawy.

— Tak pan utrzymujesz, boś nie widział nigdy upiora — dowodziła ze drżeniem, ręką przysłaniając oczy — mam jakieś złowrogie przeczucie; jestem pewną, że tej nocy zajdzie coś strasznego.

— Podobne przypuszczenia czynisz, panno Sherwood, z tej przyczyny, że cię wczoraj przestraszyła wróżbami swemi cyganka.

— Z czego pan to wnosisz? — pytała.

— Z wyrazu twarzy i z całego pani zachowania — tłómaczyłem. — Gdybyś zebrała się na odwagę i podzieliła z kim dręczący cię niepokój, ustąpiłaby zaraz nieuzasadnionna trwoga.

— Kiedy cyganka żądała przyrzeczenia, że wróżby jej nie wyjawię przed nikim. Czyż godziłoby się złamać dane słowo?

— W danym razie to złamanie słowa jest koniecznością — oświadczyłem stanowczo.

— Zgoda; powiem wszystko; sądzę, że nie miałabym sił zachowywać dłużej strasznej tajemnicy, lubo musisz pan obiecać, że jej nie zdradzisz przed nikim.

— Przyrzekam to uroczyście.

— Chodźmy do oranżeryi — rzekła, biorąc mnie pod rękę i prowadząc w drugi koniec salonu do gustownie urządzonej oranżeryi, oświetlonej kolorowemi lampkami.

Stanęliśmy pod rozłożystem drzewem cytrynowem, a panna Sherwood, ująwszy moją rękę w obie dłonie, odezwała się w te słowa:

— Nie zapomnę nigdy przygody dnia wczorajszego; nie mogłam widzieć twarzy cyganki, lecz blask jej dużych czarnych oczu, dotknięcie palca tej kobiety przejmowało mnie dreszczem. Kazała mi uklęknąć przy sobie, poczem głosem głębokim, pełnym, niezwykłej siły mówiła zwolna, jakby ważąc słowa swoje:

— „Ubolewam nad tobą; śmierć już ku wam się zbliża!“

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickau, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kórosmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa. Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz. (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.